Nr. 309. Kraków, piątek 10 listopada 1905. **Rocznik XIV.**

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Precz z przywilejami wyborczymi! Niech żyje równe, tajne, bezpośrednie i powszechne prawo wyborcze!

L. 1509/pr. Kraków, dnia 8 listopada 1905.

Do Szanownej Redakcyi czasopisma „Naprzód“ na ręce p. Ignacego Osostowicza, jako odpowiedzialnego redaktora w Krakowie.

W artykule wstępnym czasopisma „Naprzód“ nr. 305 z 6 b. m., zatytułowanym „Demonstracya w Krakowie za powszechnem, równem prawem wyborczem“, przedstawiono wypadek pokaleczenia komisarza policyi p. dra Tomasika i koncypisty p. dra Stycznia, przez uczestników pochodu w dniu 5 b. m. urządzonego, w sposób z prawdą niezgodny, przeto powołując się na przepis § 19 ustawy prasowej (art. II. ustawy z 15 października 1868, nr. 142 Dz. u. p.), wzywam Szanowną Redakcyę o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“ następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, by komisarz policyi p. dr. Tomasik wszczął był sam bójkę i by dopuścił się prowokacyi wyjmując nagle szpadę i rzucając się na sztandar, w tłumie spokojnie niesiony.

Nieprawdą jest, iż komisarz policyi dr. Tomasik z obnażoną szpadą, a koncypista policyi dr. Styczeń z rewolwerem w ręku rzucili się na towarzysza niosącego wielki sztandar, aby mu go wydrzeć.

Nieprawdą jest, iż szpadę i rewolwer w mgnieniu oka im wydarto i szpadę złamano.

Natomiast prawdą jest, iż komisarz p. dr. Tomasik spostrzegłszy, iż wśród tłumu pojawił się czerwony sztandar, zbliżył się do idącego na czele pochodu p. Leona Misiołka, jako jednego z urządzających pochód i zwrócił mu uwagę, że sztandaru nieść nie wolno, a gdy to upomnienie żadnego skutku nie odniosło, podszedł dr. Tomasik ku niosącemu sztandar, a zrobiwszy tę samą uwagę dodał, że sztandar zwinąć należy.

W tej chwili spadły na głowę dra Tomasika liczne uderzenia laskami i wtedy dopiero dobył on szabli, chcąc się bronić przed dalszymi razami.

Koncepista p. dr. Styczeń spieszył na pomoc napadniętemu i już zranionemu komisarzowi dr. Tomasikowi, lecz sam również uderzony w tłumie laskami, odniósł rany na głowie.

Rewolweru ani w ręku, ani wogóle przy sobie nie miał.

C. k. radca rządu i dyrektor policyi: *Flatau.*

Magnes wolności.

Zaledwie na horyzoncie państwa carów zaświtała jutrznia wolności, odrazu Rusini galicyjscy zwrócili tęskne oczy na jej blask. I to nie carosławni moskalofile, ale narodowcy ruscy, stojący na stanowisku narodowej odrębności Małorusi. Organ ruskiego stronnictwa narodowego „Diło“ zamieściło z powodu ogłoszenia manifestu konstytucyjnego w Rosyi artykuł wstępny p. t. „Na nowych torach“, w którym pisze:

„Waga przełomu, który dokonał się w Rosyi przechodzi daleko poza miedze północnej monarchii. Oczy słowiańskiego świata środkowej i południowej Europy, gdzie narody i plemiona słowiańskie upadają w nierównej walce o byt z niemczyzną, Włochami, Madziarami, Turkami, a nie raz i w walce z innymi Słowianami, zwracały się często na Północ, do wielkiego słowiańskiego brata, chociaż powstrzymywała ich nie do zazdrości dola własnych obywateli caratu. Obecnie wszystkie przeszkody i skrupuły pod tym względem przestają istnieć, a z chwilą, gdy rosyjska konstytucya położy trwałe i szerokie podstawy porządku demokratycznego w Rosyi, grawitacya Słowian do rosyjsko-słowiańskiej federacyi stanie się potężnym emancypacyjnym ruchem, pod którego naporem gotów legnąć w gruzach niejeden organizm państwowy, jeśli nie potrafi przez stworzenie lepszych warunków narodowego życia w porę przenieść punkt ciążenia znowu do swoich granic.

Największe historyczne znaczenie ma przełom w Rosyi dla nas, Rusinów Ukraińców. W blasku wspaniałego słońca wolności wychodzi na polityczną arenę wschodniej Europy 30 milionowy naród, którego usta były dotychczas zamknięte, ręce zakute.

Rewolucya w Rosyi dokonała największej rewolucyi na Ukrainie. Od połtawskiego pogromu Ukraina po raz pierwszy wystąpi w rodzinie narodów wschodniej Europy, jako organizm polityczny, Ukraina po raz pierwszy przemówi swobodnemi usty. Dwa — trzy lat dziesiątków narodowego rozwoju pod życiodajnem słońcem rosyjskiej konstytucyi, a trzydziestomilionowy ukraiński olbrzym stanie się jednym z decydujących czynników na wschodzie Europy. Naszym zakordonowym braciom nie potrzebujemy przypominać, jak ogromna odpowiedzialność za przyszłość narodu cięży teraz na ich głowach.

I naszą Galicyę przełom rosyjski stawia w zupełnie innem położeniu. Gdy Kijów stanie się żywym ośrodkiem narodowego życia 30-milionowych mas, Lwów i Galicya, gdzie dotychczas szukała jedynego schroniska ruska narodowa idea, schodzą na drugi plan. Wolność w Rosyi przenosi punkt ciężkości naszego narodowego życia ze Lwowa do Kijowa, a gdy tam zabezpieczona jest nasza przyszłość w 30-milionowej masie, to cóż znaczyć mogą wobec tego faktu wszystkie zalecanki premierów austryackich do Polaków, wszystkie „pacta conventa“ Wiednia z polskimi prowodyrami, co może znaczyć polska polityka galicyjskiego sejmu, kanibalskie apetyty wszechpolaków, albo wszystkie wyborcze i wiecowe praktyki galicyjskich starostów i komisarzy. Czy z Galicyi będzie Polska, czy jednak Ruś Ukraina — to zdecyduje się nie w Wiedniu, ani we Lwowie, o tem nie zadecydują austryaccy biurokraci, ani galicyjsko-polscy szowiniści. To zdecyduje się na Ukrainie i o tem zdecyduje sama Ukraina. Wolność w Rosyi przyniesie wolność i nam tutaj, w naszej ciaśniejszej ojczyźnie.

Niech żyje swobodna, demokratyczna Rosya! Niechaj żyje rosyjsko-słowiańska federacya wolnych narodów! Niech żyje wolna demokratyczna Ukraina od Sanu i Wisłoka do Kubani i Kaukazu!“

Wprawdzie „30-milionowy naród“ ruski na Ukrainie nie dał znaku życia podczas ruchu rewolucyjnego pod caratem, jednakowoż nie można odmówić racyi „Diłu“, że pod wpływem swobód konstytucyjnych w niezbyt dalekiej przyszłości dojrzeje i obudzi się do życia politycznego — wprawdzie nie „od Sanu i Wisłoka do Kubani i Kaukazu“ (!), ale na Ukrainie. A ciążenie Rusinów do Kijowa rozpocznie się z chwilą, gdy na Ukrainie istotnie nastaną czasy konstytucyjnej wolności. To nie ulega kwestyi.

Oto nauka z dziejów! Wolność jest magnesem, który do siebie przyciąga ludy. I nie poradzi przeciw temu ani irytacya „Słowa polskiego“ z tego powodu, iż Rusini okazali się w tej przełomowej chwili tylko pozornymi „Tyrolczykami Wschodu“, ani pocieszanie się tegoż organu wszechpolskiego, że Rusini na Ukrainie są na razie tylko „materyałem etnograficznym“ i że jeszcze tak prędko autonomii nie dostaną. Życie konstytucyjne zrobi swoje na Ukrainie, tak jak zrobiło w Czechach, gdzie przed półwiekiem także był tylko „materyał etnograficzny“. I nic dziwnego, że Rusini galicyjscy odrazu odwracają się od „królestwa Galicyi i Lodomeryi“. Co ich z niem wiąże? Czy bat szlachecki? Czy ich krzywda wyborcza? Czy prawybory robione przez starostów, żandarmów i propinatorów? Czy Gołuchowscy, Pinińscy, Abrahamowicze jako „przedstawiciele“ ruskiego chłopa w parlamencie i sejmie?

Oto lekcya dziejów! Batem, niewolą, rabowaniem praw — stwarza się sobie wrogów, wolnością i prawami — przyjaciół.

Historya woła dzisiaj głośno do potentatów podolskich: Biada wam, jeżeli w swym krótkowzrocznym egoizmie kastowym zacietrzewieni, opór będziecie stawiali usunięciu krzywdy politycznej, wprowadzeniu równego, bezpośredniego, tajnego i powszechnego prawa wyborczego do parlamentu i sejmu!

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Obstrukcya kolejarzy austryackich

zaczyna przybierać coraz większe rozmiary i daje się już publiczności i handlowi odczuwać. Ponieważ ministerstwo kolejowe, oraz stojące na jego żołdzie pisma usiłują przedstawić postępowanie kolejarzy jako „złośliwe działanie przeciw instrukcyi“, należy sprawę tę wyjaśnić: Instrukcye i przepisy, których dokładne i dosłowne wykonywanie spowodowało obecny zastój w ruchu, wydane zostały celem zabezpieczenia ruchu i osób przy nim zajętych, nie były jednak nigdy i nigdzie dotrzymywane z winy zarządów kolejowych. Przyczyną jest znany sparsystem; gdyby bowiem chciano się ściśle trzymać instrukcyi, musianoby trzymać cztery razy większy personal niż obecnie, rozszerzyć wszystkie stacye i pomnożyć ilość torów.

Wynika z tego, że dokładne wypełnianie przepisów instrukcyi staje się przeszkodą dla regularnego ruchu, ale kolejarze — trzymając się tych przez ich przełożone władze wydanych nierozsądnych przepisów, są w swojem prawie i żadnego nadużycia nie popełniają.

Stan obecny jest wynikiem długoletniego niezadowolenia kolejarzy z ich nieszczęśliwego położenia, które, jakkolwiek władzom dobrze znane, nie doznało najmniejszego polepszenia. Od szeregu lat starają się kolejarze wszystkich kategoryj za pomocą deputacyj, próśb i memoryałów wykołatać coś w dyrekcyach kolei państwowych i prywatnych, a osiągnęli tylko — przyrzeczenia, których szczególnie były minister Wittek nie skąpił. „Regulacya“ płac, za Witteka przeprowadzona, nietylko nic kolejarzom w zysku nie przyniosła, przeciwnie — było to okrutnem szyderstwem ze skromnych i słusznych żądań kolejarzy.

Że żądania te są skromne, wynika z memoryału, przedłożonego przed kilku miesiącami przez cały personal kolei państwowych ministerstwu kolejowemu. Żądają oni np. dla konduktora po 23 latach służby możności dojścia do pensyi rocznej 2200 K, przyjęcia na stałe prowizorycznych po jednorocznej zadowalającej służbie, dla konduktorów pomocniczych płacy dziennej 2 K 40 h, oraz stabilizacyi po trzechletniem prowizoryum z płacą 800 K rocznie; dla dozorców podwyższenia płacy z 576 K na 800 K z maksymalnym awansem do 1000 K rocznie; dla robotników warsztatowych, których płace są z reguły niższe niż w warsztatach prywatnych, małej podwyżki z możliwością osiągnięcia wyższego zarobku od dotychczasowego maximum 1600 K rocznie i t. d.

ANDRZEJ STRUG.

Z ręki przyjaciela.

4

Ani na sekundę się nie zawahał. Odrazu uwierzył. Żeby się w nim coś zająknęło, nie — uwierzył odrazu! Dlaczego?! To jest straszne, to jest właśnie najokropniejsze!...

Zmroczyło mu się wszystko, bo znów wyłaziło na wierzch przekonanie, że to wszystko jest prawda, znów otwierała się przepaść: niema na świecie prawdy, niema socyalizmu, wszędzie są ludzie podli, to darmo, nie przerobi się świat na nowy ład... Odwracał się od tego przekonania, wykręcał się, wyobrażał sobie nawet, że to jest wszystko sen i że za chwilę przyjdzie ocknienie i wszystko się skończy odrazu. Cóż to za ulga będzie i radość! Byleby się prędzej obudzić. Męczy go zmora, dusi, dławi... Stęka prawie przez sen i jęczy. Dlaczegoż go żona nie budzi, jak zwykle?... Śpi baba, nie słyszy...

Wynurzył się wreszcie z czarnego przesmyka Kościelnej ulicy. Na Wolskiej było trochę widniej, gdzieniegdzie kręcili się ludzie, w oknach się jeszcze świeciło. Trudno tu było udawać, że to sen i nic więcej Prawda jest, żywa prawda...

W ostatniej rozpaczy wstąpił Waler do najbliższego szynku. Kotłowało się tu i wrzało od ludzi. Dziwne to było w porównaniu z pustką i ciszą ulicy. Odór szynkowniany podniecał go. Stare czasy, stare świństwa stanęły przed nim, jak żywe. Gwar, pijatyka, bezład i szał, dziewki z bezczelnemi oczami i towarzysze z pod ciemnej gwiazdy i kipiąca siła w kościach. Hejże hej, hejże hej, ano nieś, ano gnaj po dawnemu, niech już wszyscy dyabli wezmą, kiedy tak...

Z pośpiechem przeciskał się do bufetu.

— Spirytusu, duży!

Ta sama „panna“ nalewa, tylko jej gęba jakby jeszcze przypuchła przez te trzy lata. Przez całe trzy lata siedziała tu na tem samem miejscu. Na niego czekała. Wrócisz — myślała sobie — wrócisz. Do wódki każdy wróci, czy się przed księdzem odprzysięgnie, czy przed socyalizmem, czy przed innym bogiem. Wróciłeś i ty. To i dobrze. Naści, pij zdrów!

Spirytus na chwilę zatkał mu oddech. Zanadto się odzwyczaił. Buchnęła mu krew do oczu, zaszumiało w głowie, jeszcze moment: udusi go całkiem... Zaczął się strasznie krztusić.

— He-he-he, taki spory chłopczyk, a pić nie umie...

— Na pannę Lorkę się zapatrzał. Nie patrzaj pan w nią jak pijesz, złe ma oczy panna Lorka..

— Wódka się do niej wraca, jak do matki, choć i z gardła...

— Zły to znak, jak Boga kocham. Słuchaj Lorka, nie zapłaci facet, trzymaj go...

— Za co chcesz...

— Ha-ha-ha...

Obejrzał się Waler w bok, gdzie siedziała kompania. Czterech facetów siedziało wkoło okrągłego stoliczka, mordy roześmiane i pijackie. Jeden, który siedział do sali tyłem, wykręcał szyję, jak tylko mógł i śmiał mu się w same oczy. Już wiedział, jacy są. Każdy ma nóż za cholewą. Chcą bitki. Dobrze.

Z przyjemnością przysunął się do stolika.

— A cóż to, andrusy, szczerzycie zęby, jakbyście mieli na sprzedaż? Co?

To rzekłszy, wziął za kark dwóch najbliższych, nacisnął, a kiedy już pokładli brody na stole, stuknął ich brodami o stół raz, drugi, trzeci... Potrzymał chwilę i puścił.

— No, to tak tylko na pierwszą znajomość.

I najspokojniej wrócił do bufetu, zakąsił śledziem i nie spiesząc się, zapłacił. Z satysfakcyą czekał, aż się tamci zmówią, wstaną i podejdą we czterech na jednego pomścić się za obrazę honoru. Na sali patrzali na niego prawie wszyscy ze złą radością. Szykowali się na hecę nadzwyczajną. Niektórzy się już zakładali półgłosem.

— Weźmie ich wszystkich na jednę rękę, stawiam dwa złote...

— Chyba kiszki u niego nie żelazne. Majcher wlezie, stawiam pół fajgla na kontro.

— Stawiam fajgla na faceta. Roztrzęsie ich gołą ręką, boją się dranie...

— Oj, wstyd panom wielki, żeby tak powiedzieć...

— Jęzory im poprzycinał, cicho siedzą. Wstyd.

— Trzy fajgle za faceta! Kto trzyma?

Waler czekał. Zapominał już o wszystkiem innem i upajał się swoją chwałą — tem licytowaniem i podszczuwaniem. Spirytus poszedł odrazu do głowy, siły przybrało. Zupełnie, jakby tych trzech lat nie było, znowu wszystko, jak wtedy. Ejże, tłuc!...

Spojrzał zniecierpliwiony na przeciwników i spotkał się z bezmyślnym, podłym, wystraszonym uśmiechem jednego. Drgnął.

— To ty, Antolek? Na psy zeszedłeś, oj, na psy. Dawno my się nie widzieli. Nie taki ty był. Pfuj, niechże cię dyabli wezmą!

Splunął i poszedł precz. Ludzie mu się rozstępowali z uszanowaniem. Ktoś szepnął:

— Socyalista...

Spirytus nadał mu przedziwną lekkość w ruchach i w całem myśleniu. Szerokimi krokami, z rozkoszą w ciele, szedł ku miastu. Czarne myśli poszły precz. Wszystko wydało mu się dziwnie naturalnem. Prowokator — to prowokator. Cóż to dziwnego? To się zdarza. Ale tamci się wszyscy pomylili. Tak jest. Siedzą i radzą. Jakie to śmieszne. A jutro przyjdzie on sam we własnej osobie i wszystko się wyjaśni. Posądzenie — przeproszą się. A choćby i prowokator, to znaczy, że przez tyli czas grał komedyę. Oj, spryciarz! Wydała mu się cała ta heca okropnie śmieszną, bo tylko pomyśleć: wszyscy myślą tak, a on sobie tymczasem zakpi ze wszystkich i jazda do ula. Ha-ha-ha! Tak się to robiło, choćby z tym sparszałym Antolkiem, przyjaciele — przyjaciele, piją razem, całują się, on tymczasem do jego żony chodził, póki mu się nie znudziło. Kawalerska rzecz. Spryt na spryt. Głupiego oszukują.

Zresztą nie obchodziło go to wszystko. Szedł sobie z fantazyą, czekając na jakieś nieistniejące jeszcze pragnienia — przyjdą, to się tak zrobi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Są to żądania tak skromne, jeżeli nawet uwzględnimy żądanie o 20% podwyższenie kwaterowego, że trzeba mieć tak zaślepione oczy wobec prostej sprawiedliwości, aby nie udzielić nawet na nie odpowiedzi. Te i inne przyczyny wywołały z biegiem czasu między kolejarzami wielkie rozgoryczenie i doprowadziły po bezskutecznych prośbach do obecnego ruchu.

Ludu krakowski! Towarzysze!

Zapraszamy Was w niedzielę d. 12 listopada na

MASOWY SPACER DEMONSTRACYJNY

NA RYNKU KRAKOWSKIM

DOKOŁA SUKIENNIC

od godziny 11 do 12 w południe.

Towarzysze! Demonstrujemy wszyscy na rzecz **równego, bezpośredniego, tajnego i powszechnego prawa głosowania.** — Niech żadnego z Was nie braknie!

Komitet miejscowy
Polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Przeciwnicy reformy wyborczej.

Obok Koła polskiego jest burżuazya niemiecka, szczególnie z Czech, Moraw i Śląska, najzaciętszą przeciwniczką powszechnego prawa głosowania. Widzimy tutaj, że Niemcy nie dla zasady, ale dla obrony rzekomo zagrożonych swych interesów narodowych, albo wprost sprzeciwiają się tej reformie, albo godzą się na nią pod tylu i takimi warunkami, że dopełnienie tych ostatnich uczyniłoby całą reformę iluzoryczną i bez pożytku.

Organem, który z lubością daje gościnę tym głosom oszustów politycznych, jest „Neue freie Presse“, której nie wystarcza własna perfidna opozycya, lecz zbiera ona skrzętnie głosy wszystkich puszczyków i skwapliwie na naczelnem miejscu je przedrukowuje. — Ostatni numer (z 7-go b. m., wydanie poranne) przynosi trzy takie „objawienia“, a to posłów: dra Hugona Fuxa, Henryka Pradego i hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Dla zadokumentowania, w jaki sposób ludzie różnych narodowości, odmiennych przekonań politycznych, nawet odmiennego urodzenia łączą się na punkcie najczarniejszej reakcyi, omówimy każdy głos z osobna.

Dr Hugo Fux, poseł i członek morawskiego wydziału krajowego z ciężkiem sercem zgadza się na powszechne prawo głosowania, ale przyzwolenie swoje czyni zawisłem od takich okoliczności, które nigdy nie mogą być urzeczywistnione. Wchodzą tu w rachubę specyalne interesy Niemców morawskich, którzy będąc mniejszością w kraju, mają mimo to większość w sejmie, oraz nieproporcyonalnie wysoką reprezentacyę w parlamencie, którą i przy powszechnem głosowaniu chcieliby zachować. A więc: odpowiedni podział okręgów wyborczych (geometrya wyborcza!), założenie katastru narodowościowego, oznaczenie stałej liczby posłów niemieckich i czeskich, zachowanie systemu kuryalnego w innej niż dotychczas formie — przez ustanowienie kuryj narodowych, ograniczenie kompetencyi parlamentu na rzecz autonomij narodowych — wszystkie te ograniczenia i zastrzeżenia nie wyczerpują jeszcze rejestru p. Fuxa, który nazywa je tylko „szkicem“, mając widocznie w zanadrzu obszerniejsze opracowanie.

P. Henryk Prade, poseł do parlamentu i sejmu czeskiego, b. wiceprezydent Izby posłów, jeden z przywódzców niemieckiej partyi ludowej — to typ zapleśniałego burżuja małomiasteczkowego, któremu interesa frakcyi i powiatu więcej leżą na sercu, niż potrzeby ludności i państwa. Konstatuje on, że Austrya nie dostanie wprawdzie żądanego przez socyalistów powszechnego prawa głosowania, ale dni obecnego parlamentu kuryalnego są policzone i że stosunki obecne wobec zapowiedzianej reformy węgierskiej utrzymać się nie dadzą. Jest on zdania, że rząd przygotowuje reformę obejmującą wszystkich nieposzlakowanych obywateli od 24-go roku życia, umiejących czytać i pisać. Ale i ta chuda „reforma“ nie wydaje się Prademu dostatecznem zabezpieczeniem mandatów niemieckich, żąda on zatem: wyłączenia Galicyi i Bukowiny (program Schoenerera i Wł. Studnickiego), zaprowadzenia systemu pluralnego z ograniczeniem liczby głosów jednego wyborcy na 3; ustanowienia rady stanu dla badania przedłożeń rządowych; uznania języka niemieckiego jako wojskowego, państwowego i jedynego w obradach parlamentu; ograniczenia kompetencyi sejmów; oraz różnych specyalnie dla Czech ustanowić się mających gwarancyi narodowych. Przy dopełnieniu tych i innych warunków, jeżeli dalej wszystkie stronnictwa niemieckie pogodzą się (absolutnie wykluczone), to przy zaprowadzeniu powszechnego głosowania według powyższej recepty czeka nas szczęśliwość wieczna.

„Objawienie“ hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, omówiliśmy już wczoraj. Pocieszným jest ten „mąż stanu“, który wyraża zapatrywanie, że walka o reformę wyborczą zagraża państwu największemi niebezpieczeństwami. Zamiast chieć zatamować te niebezpieczeństwa przez zadośćuczynienie żądaniom, rozwodzi się hr. Wojtek nad stroną narodową tej kwestyi, a nie cofa się nawet przed prostem kłamstwem, utrzymując, że „narodowe starcia najgorszego i najniebezpieczniejszego rodzaju już teraz okazują się jako wyniki walki o reformę wyborczą“.

Jeżeli hr. D. ma tu na myśli rozbicie kilku szyb w kasynie niemieckiem w Pradze, to powinien wiedzieć, że demonstracya ta nie była skierowana przeciw Niemcom jako narodowi, ale jako największym przeciwnikom reformy wyborczej. Na usunięcie waśni narodowościowych ma hr. D. kapitalne lekarstwo: usunąć kwestye narodowe z pod kompetencyi rady państwa. I znowu należy skonstatować, że na głupotę lekarstwa niema; przecież tysiąc razy dowiedzionem zostało, że w parlamencie z powszechnych wyborów wyszłym nie będzie miejsca na spory narodowościowe! W końcu powtarza znane z jego mowy parlamentarnej żądanie o pomnożenie liczby posłów z Galicyi, z czego można wnioskować, że listu otwartego posła Daszyńskiego albo nie czytał, albo — co prawdopodobniejsze — nie zrozumiał.

Tak przedstawiają się głosy trzech matadorów politycznych o wielkich gębach a ptasich mózgach. Udając z jednej strony zwolenników powszechnego prawa głosowania, otaczają je z drugiej strony tylu przeszkodami i zastrzeżeniami, że mogą w bardzo tani sposób drapować się w togi sprawiedliwych, niosąc w ich fałdach fałsz i zdradę. Wyobrażają oni sobie widocznie, że powszechne prawo głosowania musi lud okupić ofiarami na rzecz ich egoizmu i majaczeń szowinistycznych... Ale ruch ludowy ponad ich głowami sprawę powszechnego, równego prawa głosowania do zwycięstwa doprowadzi. A wtedy pp. Fux, Prade i Dzieduszycki będą mogli stawiać swoje „warunki“ przy angażowaniu służby domowej, a nie w polityce.

Rewolucya w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 8 listopada.

Zorganizowaliśmy na całe Zagłębie pobór podatków na rok bieżący. Ułożywszy listę zamożnych mieszkańców, oszacowaliśmy ich wedle rozmiarów majątku na różne kwoty podatkowe od kilkudziesięciu aż do kilku tysięcy rubli rocznie. Z organizacyą S. D. K. P. i L., która wprawdzie co do wielkości i wpływu niemoże się równać z naszą, stanęła jednak umowa, że kwit od jednej partyi uwalnia od płacenia podatku na drugą partyę. Pobór podatku jużeśmy rozpoczęli z bardzo dobrym skutkiem.

Utworzona przez nas obywatelska straż bezpieczeństwa, przez robotników powszechnie „milicyą“ zwana, składa się obecnie z dwustu ludzi, uzbrojonych w rewolwery i kije. Jestto dobór ludzi najodpowiedniejszych z pośród około tysiąca robotników, którzy się do nas zgłosili.

„Górnik“ rozchodzi się obecnie w 10.000 egzemplarzy dziennie, zaś nasza codzienna rosyjska gazetka dla żołnierzy, której trzeci numer się dziś drukuje, w 4.000 egzemplarzy dziennie.

W Zawierciu, gdzie towarzysze z P. P. S. odbywają bardzo okazałe zgromadzenia i demonstracye, utworzoną została „milicya“ robotnicza.

Ucieczka więźniów.

Dnia 31 października odbyła się olbrzymia demonstracya ludowa w Kaliszu; między innemi żądano od gubernatora uwolnienia wszystkich więźniów politycznych na podstawie świeżo ogłoszonego manifestu. Gubernator przyrzekł dać odpowiedź w ciągu trzech dni, ponieważ — jak twierdził — musiał się znieść w tej sprawie z Petersburgiem. Nie czekając jednak na odpowiedź gubernatora, tłum zebrał się powtórnie pod więzieniem dnia 2-go listopada, wznosząc okrzyki na cześć uwięzionych i przeciw rządowi.

W więzieniu w tym właśnie czasie był prokurator, który uwolnił dwóch towarzyszów, trzeciego nie chciał, a co do losu reszty 11 towarzyszów — nie miał czasu się wypowiedzieć, ponieważ więźniowie, widząc za kratami demonstracyę i dowiedziawszy się, że prokurator uwalnia nie wszystkich, a kieruje się jakiemiś względami, rzucili się do drzwi prowadzących z korytarza na podwórze. Strażnicy uciekli na I-sze piętro, gdzie z góry wraz z wystraszonym prokuratorem, zawiadowcą więzienia i całą „kancelaryą“ przyglądali się wywalaniu drzwi, starając się przeszkodzić temu... prośbami o spokój i szanowanie własności rządowej. Drzwi wybito, to samo zrobiono z bramą na ulicę, poczem bez przeszkody wydostano się z turmy.

Tłum natychmiast otoczył zbiegów i to utrudniło im ucieczkę, tem bardziej, że nadjechali dragoni i otoczyli demonstrujących. Czterech zbiegów uwięziono, przyczem tow. Rudnickiego w nieludzki sposób skatowano: po pierwszem uderzeniu kolbą w głowę, padł zemdlony, żołdacy jednak znęcali się jeszcze na leżącym. Ujęto: Rudnickiego (P. P. S.), Wolskiego (P. P. S.), Granasa (Bund), Chwalińskiego (S. D.). Reszta jest w miejscu bezpiecznem, między nimi i tow. Makowski z Częstochowy, który miał już wyrok 10 lat katorgi. *L.*

Równe (Wołyń), 2 listopada.

Pierwsze w naszem mieście zastrejkowały koleje: Południowo Zachodnia i Poleska. Pod wpływem strejku kolejowego zacz ło się wrzenie między uczniami miejscowej realnej szkoły.

Na zgromadzeniach uczniowskich zebrani przyszli do przekonania, że przy obecnych warunkach nauka jest niemożliwa i uchwalono rozpocząć strejk we wtorek 31 nowego stylu.

W oznaczonym dniu zebrali się uczniowie w szkole. Pierwsza lekcya przeszła spokojnie. Po lekcyi jeden z uczniów poszedł do inspektora Winklera, ogólnie tutaj znienawidzonego za swoje policyjno-rusyfikatorskie tendencye i zakomunikował mu, że uczniowie rozchodzą się do domu. Gdy ten coś odburknął, został przez uderzenie w twarz powalony na ziemię i porządnie obity. Po egzekucyi wszyscy gromadnie (Polacy, Rosyanie, żydzi) udali się na górny korytarz, wyłamali drzwi do auli i urządzili wiec.

Uchwalono wydalić inspektora, pedela Statkiewicza, znanego w szkole szpicla, przyjąć wypędzonych poprzednio przez Winklera uczni, znieść system policyjny, wprowadzić wykłady języka polskiego, przyjmować żydów bez ograniczeń itd. Żądania te przedłożono dyrektorowi. Po wiecu zebrani tłumnie podążyli do żeńskiego gimnazyum, gdzie również uchwalono strejk i wybrano wspólnie komitet strejkowy.

Wobec otrzymanej wiadomości o ogłoszeniu w szkole miejskiej strejku, podążono też do szkoły żydowskiej i proklamowano strejk.

Na drugi dzień rano o godz. 9 ucząca się młodzież zebrała się na głównej ulicy i urządziła pochód. Powstał projekt zamknięcia wszystkich sklepów, co też uczyniono.

W pół godziny tłum wzrósł do 6.000 ludzi, zjawiły się czerwone sztandary, śpiewano pieśni rewolucyjne i wygłaszano mowy. Demonstranci bez przeszkód przeszli całe miasto do dworca kolejowego. Wracający z dworca tłum zetknął się z wojskiem, które użyło broni. Wielu rannych i pobitych.

Wkrótce potem zwołany został przez „Bund“ mityng w sali teatru, mimo pogróżek strzelania ze strony policyi. Żandarma, który przybył do sali wyrzucono i zebranie odbyło się spokojnie.

Przegląd polityczny.

Walka o reformę wyborczą w Prusiech. We Wrocławiu zgromadzenie partyjne na wniosek tow. Löbego uchwaliło wezwać zarząd partyi socyalno-demokratycznej Niemiec, by w dzień po otwarciu sejmu pruskiego (na dzień ten przypada święto protestanckie) urządził w Berlinie masową demonstracyę uliczną przed sejmem za zaprowadzeniem równego, powszechnego, prawa wyborczego do sejmu.

KRONIKA.

Towarzysze, pamiętajcie o funduszu walki o powszechne prawo wyborcze!

I teraz jeszcze blagują! Ustaliła się była oddawna na festynach Sokołów blaga patryotyczno wojownicza — śmieszna lub odrażająca, jak każdy gest szumny filistra... Blagowały, blagowały Sokoły, aż wreszcie im się wydało, że w ich przechwałki ktoś wierzy... Więc, gdy w Królestwie zaczęła świtać myśl o powstaniu, uznało sokolstwo za właściwe specyalnie podać do wiadomości, że powstanie pozostawia przyszłym generacyom, a nie czas na nie... „póki my żyjemy“. Jak gdyby ich brał ktoś w rachubę!

Wszelka samoistna deklaracya sokolstwa — tej treści, wobec znanego charakteru „gniazd“ sokolskich zakrawałaby poprostu na wybryk w guście historyjki o żartownisiach, którzy, wyczytawszy w nocy przy kufiu jakąś ofertę — hurmem udali się pod wskazany adres z zapewnieniem — że jej nie przyjmują... Tylko, że do takich wybryków żakowskich ani czas, ani okoliczności się nie nadawały... Sokoli, być może to czując, wybrali drogę pośrednią — schowali się za plecy stańczyków, za ich wystraszoną odezwę — powtórzyli ją, jako swoje *credo*. Doczekali się za to pochwały od „Kraju“, który im wystawił uroczyście świadectwo lojalności.

Zdawałoby się, że po tem wszystkiem przynajmniej poczucie przyzwoitości nakaże Sokołom zaniechać dalszej blagi powstańczej. Tymczasem wystarczyło, aby w „Sokole“ lwowskim pojawili się przybyli do Lwowa Węgrzy, by zaprodnkowano się przed nimi z całym tak jaskrawo zdemaskowanym patosem powstańczym. „Nie ustaniemy, dopóki nie zrzucimy ciężarów, dopóki Ojczyzna nasza nie będzie wolną“ — wołał jakiś „druh“ w swym popisie elokwencyi.

Nie pozostał mu też dłużnym Węgier Kovacs. Ręczył, że dusza mu się raduje na widok takiej gotowości sokolstwa do boju i upewniał, że „gdy związek węgierski z polskim związkiem sokolim staną do wspólnych zapasów z wrogami — ślad po nich nie zostanie!“ Zginą orły dwugłowe...

Taka blaga już tylko na drwiny zakrawa — ze strony polskich Sokołów, tem niesmaczniejsze po ich niedawnem zajęczem przytulaniu się do stańczyków!

Szablę komisarza Tomasika, odebraną mu podczas demonstracyi niedzielnej, wprawdzie nie złamaną, ale zgiętą, przyniósł wczoraj do naszej redakcyi jakiś nieznajomy. Odesłaliśmy ją drowi Tomasikowi.

W sprawie skaleczenia komisarza Tomasika śledztwo policyjne przybiera formy, których w państwie cywilizowanem tolerować nie można. Onegdaj doniosły gazety, że aresztowano świadka, który zna szczegóły zajścia. Przytrzymywanie świadka, małego chłopca, aby wydobyć od niego w ten sposób zeznania, jest czemś tak niesłychanem, że w to nie wierzymy. Z drugiej strony donoszą nam, że policya aresztuje na oślep niewinnych ludzi, chcąc w taki sposób wykryć sprawcę. Jeżeli tak się rzeczywiście rzecz ma — to musimy zwrócić uwagę, że poszanowanie prawa, którego policya strzeże, w pierwszym rzędzie powinno z policyi wychodzić. Policya, która wbrew prawu aresztuje niewinnych, przytrzymuje świadków itd., osłabia powagę prawa. W dzisiejszych czasach bardzo to niebezpieczne.

Ze stowarzyszenia „Związek kobiet“. Dnia 5 b. m. w niedzielę o godz. 4 po południu odbyło się walne zgromadzenie stow. „Związek kobiet“. Zgromadzenie zagaiła przewodnicząca M. Turzyma, udzielając głosu sekretarce Z. Niklównie dla odczytania protokółu.

Po załatwieniu spraw administracyjnych, zaczęła wygłaszać swój odczyt p. M. Markowska p. t. „O co walczymy?“ Referentka wspomniała o walkach w zaborze rosyjskim, w których także udział brały i kobiety, które chociaż nie posiadają dotychczas praw — chcą je zdobyć — ponieważ one słusznie im się należą. To też zjazd kobiet uchwalając na tem polu usilnie pracować, właśnie w tym celu wysłał deputacyę do Lwowa.

Przy tych słowach obecny na zgromadzeniu komisarz policyi p. Rączka przerywa referentce, nadmieniając, że kobiecie nie wolno publicznie mówić o prawach politycznych, w przeciwnym razie rozwiąże stowarzyszenie. Gdy referentka w dalszym ciągu wyjaśniała, o co winny kobiety walczyć, p. komisarz nie zezwolił jej, przerywając ostro podniesionym głosem i powtórnie grożąc rozwiązaniem zgromadzenia, ewentualnie stow. Wobec tego referentka zmuszoną była odczyt zmienić na temat o „ekonomicznem położeniu kobiet“, nadmieniając po słowach komisarza Rączki „A więc teraz wiemy o co walczymy!“

Następie zabrała głos p. Bujwidowa, która wykazała niesłuszność przerywania i pogróżek komisarza.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów, zamknięto zgromadzenie.

Namiestnictwo galicyjskie po długiej pauzie znów rozpoczyna okres zakazywania stowarzyszeń, posługując się znanemi praktykami galicyjskiemi. Akademicy zamieszkali w Tarnowie postanowili założyć zupełnie bezpartyjne stowarzyszenie, poświęcone li tylko nauce i pielęgnowaniu życia koleżeńskiego. Przerażone namiestnictwo zakazało założenia stowarzyszenia z powodów, które na pierwszy rzut oka każdego przekonają, że chodzi tu o zwykłą szykanę. Ot np. mądry referent w namiestnictwie chciałby wiedzieć, czy ustęp w statucie opiewający, że w razie rozwiązania stowarzyszenia majątek przypada Towarzystwu „Szkoły ludowej“, oznacza, że majątek ten przypada samemu Towarzystwu, czy też Kołu tarnowskiemu! Studenci oczywiście wnoszą rekurs do ministerstwa.

Muzeum przemysłowe w Rzeszowie. Przed kilku tygodniami zawiązało się w Rzeszowie Towarzystwo Muzeum przemysłowego. Celem tego Towarzystwa jest popieranie rozwoju produkcyi przemysłowej zwłaszcza rękodzielniczej w Rzeszowie i tegoż okręgu, w kierunku technicznym i artystycznym. Na cele Towarzystwa wynajęto obszerny lokal w gmachu „Sokoła“, w którym urządza się nieustającą wystawę wyrobów przemysłu krajowego. Wyroby przyjmuje się na skład komisowy. Wystawcy nie opłacają żadnej opłaty oprócz prowizyi od sprzedanych przedmiotów. Dnia 19 b. m. otwartą będzie w lokalu Towarzystwa wystawa prac terminatorów.

Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 5 listopada urządzili towarzysze sądeccy wieczorek uroczysty ku czci rewolucyonistów polskich. Towarzysz Malisz porównywał wypadki 1831 r. z obecną rewolucyą, wskazał, że gdy wówczas szlachta była jedyną reprezentantką Polski, to teraz jest nią lud roboczy. Kończąc, podniósł prelegent ważność obecnej chwili w Austryi, wezwał zgromadzonych, by okazali się godnymi robotników walczących w Królestwie. Następnie oddeklamowała tow. Płonkowa utwór „Na polu walki“; poczem chór odśpiewał rewolucyjne i pa-

tryotyczne pieśni, oraz przygrywała muzyka robotnicza.

Na końcu przedstawiono żywy obraz „Rok 1831“, ułożony przez tow. Malisza. Urządzający wieczorek dziękują wszystkim, którzy przyczynili się do jego uświetnienia.

Legenda sokolska. Pod tym tytułem pisze organ ugodowców „Kraj“ petersburski:

„Sokołów“ polskich w Galicyi niejednokrotnie przedstawiano we wrogiej nam prasie, jako „zamaskowane wojsko polskie“, które, pomnażając ustawicznie swe kadry pod ochroną monarchii Habsburgów, czeka tylko na odpowiednią chwilę, by z galicyjskich miast i miasteczek nawałą runąć „w pole“. Bojową tę opinię skwapliwie robili naszym „Sokołom“ niemieccy i rosyjscy szowiniści, którym straszak „polskiego niebezpieczeństwa“ jest wprost niezbędny do życia, a sprawiedliwość nakazuje przyznać, że i bracia Rusini, gdy tylko mogli, chętnie spieszyli świadczyć swemi osobami o prawdzie szlachetnej denuncyacyi.

Legenda o pogotowiu „Sokołów“ znalazła wreszcie koniec.

Było to z wiosną r. b. Gdy niepowodzenia wojenne Rosyi, a z drugiej strony wytężona propaganda rewolucyjna i wrzenie umysłów w Królestwie osiągnęły punkt kulminacyjny, garstka szaleńców, wśród których byli wybitni wyznawcy programu P. P. S, wpadła na myśl wywołania zbrojnej ruchawki z szumną etykietą „powstania“. Po Galicyi poczęły snuć się tajemnicze postacie emisaryuszów jakiegoś podziemnego Komitetu, a chociaż o „powstaniu“ mowy być nie mogło, to przecież agitacya, jak dziś stwierdza „Słowo polskie“, „miała charakter bardzo niebezpieczny“ i w skutkach mogła być fatalną, bo, pobudziwszy żywioły politycznie niedojrzałe do nierozważnych wystąpień, wywołać mogła zbrojną interwencyę Prus, które się do niej jawnie przygotowywały. Wówczas przeciw ciemnej robocie wystąpiła energicznie i stanowczo opinia publiczna w Galicyi, a wśród innych głosów protestu i potępienia znalazł się także głos „Związku polskich towarzystw sokolich“, którego wydział zamieścił we lwowskim „Przewodniku gimnastycznym“, jako w swym organie, stosowną deklaracyę.

Naturalnie, znalazła się garść warchołów, którym wystąpienie to nie przypadło do smaku. Na paru pokątnych zgromadzeniach uniesieni namiętnością mówcy wołali o „zdradzie“, o „Targowicy“. Malkontenci postanowili pozwać wydział „Związku“ sokolego przed sąd delegatów, jako szerszego forum.

Sąd ów odbył się przed kilku dniami we Lwowie.

Zjazd delegatów olbrzymią większością 95 głosów przeciw 18 przeszedł do porządku dziennego nad wnioskiem, potępiającym wydział „Związku“. I oto legenda o „zamaskowanem wojsku polskiem“ rozwiała się jak mgła, ku niewątpliwej żałości jej niepocieszonych autorów.“

Takie świadectwo wystawia Sokolstwu organ ugodowców. Komentarz zbyteczny.

Z bólów duszpasterskich. Po zniweczeniu Tetmajera i Kasprowicza zabrał się „Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski“ do Żuławskiego. W ostatnim numerze podaje wstępny artykuł p. t. „Brońmy naszych ideałów“! — wymierzony przeciw... „Erosowi i Psyche“.

„Apelujmy więc do społeczeństwa — woła obrońca ideałów ks. Łaciak, dosiadłszy jak najwyższego konia — i budźmy w niem ducha! Nie dajmy nigdy i nigdzie poniewierać religii i zaznaczajmy przy podobnych okazyach swoje oburzenie“...

„A więc do czynu! Niech imię Polak, znaczy tyle, co katolik!“

Ale co się stało? — zapyta zdumiony czytelnik — o ile na własne oczy widział popularną panoramę sceniczną Żuławskiego. — Oto księdza Łaciaka, męża czynu, do takich wojennych okrzyków pobudził obrazek „W klasztorze“ — przedtem wyrwawszy mu z piersi rozpaczliwe westchnienie: „Takie już widać czasy przychodzi przetrzywać biednej Ewangelii!“

Ale nie zginie „biedna Ewangelia“, póki ma jeszcze stróżów Łaciaków.

Pożar. W niedzielę o 10 wieczór wybuchł pożar pod Jasłem we wsi Ulaszowice. Spłonął duży dom tamtejszego podwójciego, asekurowany na 3.000 K. Przybyła straż z Jasła nie przyczyniła się w niczem do ratunku, gdyż przyjechała bez wody. Pożar trwał do rana.

Dramat rodzinny. Z Czechowic piszą nam: Akcyjne towarzystwo kopalń z Ostrawy buduje tu nową kopalnię. Panują tu powszechnie w kopalniach bardzo złe stosunki dla robotników. W nocy z poniedziałku na wtorek rozegrał się też na tem tle straszny dramat. Werkmistrz Jan Korta zastrzelił swoją żonę, czworo dzieci, a następnie sam pozbawił się życia. Pozostawił on list, w którym jako powód swego rozpaczliwego czynu podaje, że mu wypowiedziano miejsce z powodu oszczerczych doniesień zawistnych mu osób. W sprawie tej wdrożono sądowe dochodzenia.

Towarzysz Montwiłł, którego ucieczka z rąk żandarmów wywołała niedawno wielkie wrażenie w Warszawie, będąc przejazdem w Galicyi opowiadał ciekawy szczegół swego aresztowania. Był on, jak wiadomo, wzięty na zebraniu na Mokotowskiej. Wyskoczył wówczas na dach i odstrzeliwując się od goniących go szpicli, starał się zejść na dane podwórze. Szpicle gonili go bardzo ostrożnie, chowając się za balkony, kominy i gzemsy i strzelając do niego z ukrycia. Otóż oficer, dowodzący żołnierzami, których wprowadzono na podwórze, schody i strych domu, nie mogąc odróżnić zbiegów od szpicli, dał rozkaz kłucia bagnetem każdego, kto będzie strzelał. Najbliższymi wojska okazali się szpicle i kilku z nich zostało zranionych bagnetami żołdaków. Policya była ogromnie oburzona tym wypadkiem i starała się pociągnąć do odpowiedzialności oficera, który jakoby miał się tłómaczyć, że „wsio rawno, odnoj dranju bolsze ili mieńsze na świetie“.

Samobójstwo. Z Wiednia donoszą: Dziś rano zastrzelił się w swem pomieszkaniu inspektor wojskowych zakładów hodowli koni, generał-major Otto Bresnitzer.

Interpelacyę hr. Stanisława Tarnowskiego, skartowaną z namiestnikiem hr. Potockim, który na nią odpowiedział pogróżką „przeciw ludziom innych wyznań“ — podpisali między innymi krakowscy posłowie kahalni dr Leo, dr Jaworski i Federowicz i wszyscy ich przyjaciele polityczni, oraz jeden poseł żydowski: dr Löwenstein.

Ucieczka żydów rosyjskich przed pogromami. Do Galicyi napływają coraz tłumniej i przejeżdżając licznie przez Kraków żydzi z Odessy, Kijowa i innych miast Rosyi. Opowiadają oni okropne rzeczy o tych pogromach, o setkach okrutnie wymordowanych żydów, a tysiącach poranionych.

Jeden ze zbiegów z Odessy opowiadał np. o owym pociągu kolejowym, w którym wymordowano żydów, że wszystkich żydów jadących tym pociągiem, bez względu na to, jakiej klasy bilety kupili, umieszczono razem w ostatnich wagonach tego pociągu, przeznaczonych — jak się później okazało — z góry na łup „czarnej sotni“, z którą władze kolejowe były w zmowie; to też wszyscy żydzi w tym pociągu zostali wymordowani, podczas gdy innym podróżnym, siedzącym w przednich, z góry oznaczonych wagonach, włos z głowy nie spadł. Była to więc rzeź uplanowana przez władze i ściśle wedle planu przeprowadzona.

Inny zbieg z Odessy opowiada, że widział na własne oczy, jak zdziczała banda wyrzuciła oknem z trzeciego piętra żydówkę-położnicę, a za nią dziecko poszarpane dosłownie w kawałki.

Wszystko wzdraga się w człowieku, gdy się słyszy te okropne opowiadania o tych zwierzęcych zbrodniach caratu...

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Pająk“, w 3 aktach, Zyg. Kaweckiego (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Obrona Częstochowy“, dram. hist. w 7 odsłonach z prologiem Juliana z Poradowa (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczór „Wicek i Wacek“, kom. w 4 aktach Zyg. Przybylskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W stowarzyszeniu pomocników handlowych, ul. Sebastyana 16, dziś o godz. 8 wieczór: inż. Podlipski: „O kanałach wodnych“.

— **Wieczór Beethovena.** W piątek, dn. 10 b. m. słynny wykonawca Beethovena, Fryderyk Lamond, ulegając życzeniom Tow. muzycznego, wykona szereg kompozycyj Beethovena. Artysta streści całokształt Beethovena wykonaniem trzech sonat obejmujących trzy epoki, z dodaniem pośrodku Andante favori i mało znanej Fantazyi. Koncert ten, niezwykły zaiste dla osób prawdziwie muzykalnych. Bilety do nabycia w kancelaryi Tow. muzycznego.

— **W kółku Slawistów U. U. J.** w Krakowie odbędzie się w niedzielę, dn. 12 b. m. w gmachu Collegium Novum, sala l. 39, I p., zwyczajne posiedzenie naukowe członków kółka, na którem p. Wincenty Ogrodziński wygłosi odczyt p. t. „Ze studyów nad romantyzmem polskim: Ryszard Berwiński“ (ciąg dalszy). Początek posiedzenia o godz. 11 przed południem. Dla gości wstęp 20 h.

— **W Resursie urzędniczej** odbędzie się koncert w sobotę, dn. 11 b. m. pod artystycznym kierunkiem p. Maurycego Siebera. Początek punkt. o godz. 8 wieczór. Wstęp dla P. T. członków 50 h, dla gości 1 K.

SEJM.

Lwów 9 listopada. (Telefonem). Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu odczytano wniosek Andrzeja Lubomirskiego i Leona Pinińskiego w sprawie zaradzenia brakowi wagonów na kolejach państwowych w Galicyi.

Izba odesłała do komisyi szereg wniosków między innymi wniosek Szweda o wstawienie do budżetu kraj. na r. 1906 kwoty 30.000 koron na budowę szkół w powiecie żywieckim i Ostapczuka o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w pow. Zbaraskim dodatku z powodu drożyzny.

Dalej uchwaliła Izba ustawę udzielającą Radzie powiatowej w Starym Samborze koncesyi do pobierania opłat mytniczych.

Dyskusya parcelacyjna.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi parcelacyjnej: Pos. Hupka odpierał zarzuty Stapińskiego, przeciw jego osobie, poczem polemizował z pos. Oleśnickim i Korolem wykazując, że wprawdzie epokowe wypadki w Rosyi muszą wpłynąć na znaczną zniżkę cen ziemi, u nas jednak mimo to parcelacya nie może od razu ustać więc ograniczenia są niepotrzebne. — Mowca oświadczył się za wnioskami komisyi agrarnej.

Poseł Stapiński bardzo ostro atakował stronnictwo posłów krakowskich. Mowca twierdził iż koło krakowskie, odznaczające się ścisłem uświadomieniem celów swojej polityki, zdołało wśród stronnictw konserwatywnych wyrobić sobie stanowisko rządzące w tym stopniu, że może tym stronnictwom narzucić swoje widzimisię. Stanowisko koła krakowskiego wśród naszych stronnictw konserwatywnych sprawiło to, że mimo, iż stronnictwo to nie chce koniecznie zniszczyć akcyi chłopów na polu parcelacyi — to mimo tego, koło krakowskie potrafiło narzucić tamtym stronnictwom projekt o unormowaniu parcelacyi, który to projekt jest zdaniem posła Stapińskiego zabójczy dla chłopów.

W dalszym ciągu krytykował mowca szczegółowo stanowisko koła krakowskiego w sprawie parcelacyi i dochodzi do wniosku, że celem projektowanej ustawy jest zyskanie nad chłopami bezwarunkowego wpływu politycznego.

Następnie bardzo obszernie przemawiał mowca przeciw projektowi ustawy i krytykował włości rentowe. Żalił się, że do ankiety nad sprawą parcelacyi nie powołano włościan, oraz krytykował działalność wydziału krajowego na kilku polach np. w zarządzie kas reifeisenowskich.

Mówcami generalnymi wybrano posła Stapińskiego contra i posła Górskiego pro.

Poseł Górski oświadcza, że usiłował w przemówieniach posłów ludowych dopatrzeć się echa i wyrazów dowodzących potrzeb włościan. Ale niestety nuty tej dopatrzeć się nie może. Mówca nie chce polemizować z wywodami posła Stapińskiego. Widzimy, powiada, że jak i w sąsiednich krajach tak i u nas, gdyby włościanin pracował na większej zagrodzie, byłoby mu lepiej, byłby silniejszym. Na 2 morgach gruntu nie można stawiać wielkiego domu. Dotąd widzi mówca tylko frymarki i rozpadanie się ziemi na drobne kawałki, czego w innych krajach nie ma. Wyraża uznanie wydziałowi krajowemu za gruntowne wypracowanie tego przedłożenia.

Za wnioskiem posła Korola, aby nad wnioskami komisyi przejść do porządku dziennego, oświadczyło się tylko 9 głosów.

Po przemówieniu mówców generalnych postanowiono prowadzić dyskusyę szczegółową na jutrzejszem posiedzeniu.

Odpowiedź namiestnika.

Przed zamknięciem posiedzenia zabrał głos namiestnik hr. Potocki, by odpowiedzieć na interpelacyę wniesioną przez posłów Szeptyckiego, Tarnowskiego, Czartoryskiego i tow.

Od pewnego czasu — mówił namiestnik — mnożą się, podobnie jak w innych krajach koronnych, także w Galicyi, a szczególnie we Lwowie i Krakowie, demonstracye mające popierać dążenie do równego, powszechnego prawa głosowania. Daleki jestem od tego, aby wdawać się tutaj w ocenę tego żądania, gdyż jest to rzeczą ciał prawodawczych i stoję na tem stanowisku, że i ja i organa mi podwładne mają przedewszystkiem bezstronnie czuwać nad ścisłem wykonaniem obowiązujących praw.

Podstawą praw konstytucyjnych jest wolność i równość, wolność dla każdego wypowiadania swego zdania, wolność zgromadzenia. Że tej wolności organa rządowe nie krępują, niech będzie dowodem, że od pierwszego sierpnia zgłoszono w Krakowie i Lwowie 26 zgromadzeń, na to zostały z powodu spóźnionego zgłoszenia zakazane dwa zgromadzenia. Ale prawa o wolności muszą być równe dla wszystkich. Z chwilą, gdy jedni chcą krępować u drugich to prawo i zagrażają użyciem gwałtów, jest obowiązkiem organów do tego powołanych czuwać nad równością prawa dla wszystkich, a więc utrzymywać ład społeczny. Dzieło tych organów będzie tem skuteczniejszem i łatwiejszem, jeżeli cała opinia publiczna stanie po stronie tych, którzy bronią ładu, a więc bronią równych dla wszystkich wolności.

Tymczasem niestety, nieraz się u nas zdarza, że czy to dla okazania pewnej tężyzny, czy to generalizując poszczególne fakty nietaktu albo nawet brutalności organów władzy bezpieczeństwa, czy to nareszcie dla tego, że może jeszcze z dawniejszych czasów tkwi w naszej krwi tak zgubny dla nas brak poszanowania dla władzy a nawet ustaw, które sami dla siebie uchwalamy; opinia publiczna bezkrytycznie i *a priori* zajmuje stanowisko przeciw policyi. Zwracam poważnie uwagę całego społeczeństwa na wielkie niebezpieczeństwo, które się w tym objawie właśnie dla samego społeczeństwa kryje, a mimo woli przychodzą mi dzisiaj na pamięć słowa: „a wy mówicie, nic, nic, nierządem Polska stoi“.

Z mojej strony składam zapewnienie, że każdego wybryku, czy przekroczenia ustaw ze strony władz bezpieczeństwa surowo dochodzić i karać będę, ale niech społeczeństwo wykonanie tych zadań im ułatwi a nie utrudnia. Bronią oni równej wolności dla wszystkich, bronią ustaw, które sami dla siebie ustanowiliśmy, a czynią to niektórzy z narażeniem zdrowia i życia.

Dnia 15 października przy urządzonej demonstracyi w Krakowie rannych było 5-ciu żołnierzy policyjnych; ostatniej niedzieli w Krakowie podczas demonstracyi raniono 3 urzędników policyjnych, z demonstrantów nikogo nie raniono.

Natomiast stwierdzono, że demonstranci niektórzy przychodzili we Lwowie i Krakowie z ciężkimi kamieniami w kieszeniach, a więc z góry z zamiarem karygodnym. Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że istnieje zamiar zmuszenia władz, aby użyły dalej idących środków bezpieczeństwa, zmuszenia aby nietylko policya ale i wojsko wystąpiły. Gdyby one zrobiły użytek z broni łatwo zdarzyć się może, że niewinni przechodnie padną ofiarą ciekawości, że w zamęcie kobieta albo dziecko zostaną pozbawione życia. Wtedy oburzenie i wzburzenie przybrałoby rzeczywiście szerokie rozmiary, któreby łatwo można dla celów partyjnych wyzyskać.

Nie ma gorszej tyranii, jak tyrania tłumu w którym górę biorą uczucia nienawiści. Łatwo mogą się one skierować przeciw ludziom innej narodowości, przeciw ludziom innego wyznania a przed tem niebezpieczeństwem również społeczeństwo ostrzegam. — Wskazałem jak ważny obowiązek posiada społeczeństwo, co zaś do obowiązku który na mnie cięży mogę panów zapewnić, że z całym spokojem, który mi daje przeświadczenie, że stać będę na podstawie prawa i słuszności i z całą energią na jaką mnie stać, spełnię co do mnie należy.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10-tej rano.

Galicyjski Trepow?

Odpowiedź, jaką namiestnik hr. Andrzej Potocki dał w sejmie na interpelacyę hr. Tarnowskiego w sprawie ostatniej demonstracyi krakowskiej, jest czemś niesłychanem! Tak nie odważył się mówić nawet dolno-austryacki namiestnik w antysemickim sejmie wiedeńskim. Po raz pierwszy padły takie słowa publicznie z urzędowej trybuny w Austryi.

O co idzie w tej sprawie, sztucznie rozdmuchanej do rozmiarów jakiejś wielkiej kwestyi? Dwaj komisarze policyi, którzy usiłowali podczas pochodu odebrać robotnikom chorągiew, zostali obici i lekko skaleczeni. Jakkolwiek sam fakt obicia uważamy za uważamy za ubolewania godny, to jednak stwierdzić należy, że sprowokowani byli robotnicy, bo przez niesienie chorągwi nikomu się żadna krzywda nie działa, a wydzieranie jednej chorągwi w kilkunastotysięcznym pochodzie, w którym niesiono ogółem 600 chorągwi czerwonych, było bezwarunkowo prowokacyą i to niemądrą, bezcelową.

Co z tego faktu zrobił namiestnik hr. Potocki? Majaczył coś, że tu „jedni chcieli krępować prawa drugich“. Zapytujemy p. namiestnika: czyje prawa krępowała chorągiew powiewająca nad pochodem? Niech na to odpowie, — jeżeli może znaleźć na to odpowiedź! Pusty bowiem frazes o „krępowaniu praw drugich“ jest tu bowiem zupełnie bez sensu, ni przypiął ni przyłatał.

Kiedy policya krakowska 2 lutego b. r. na rynku krakowskim porąbała bez powodu około 40 osób, kiedy 15 października b. r. policyanci krakowscy jak rozszalałe zwierzęta rąbali, bili, gryźli przechodniów na ulicach Krakowa, tak, że w radzie miejskiej mieszczańscy radcy ze zgrozą mówili o tej policyi i cała rada przytakiwała, gdy mówiono, że obywatele z bronią w ręku będą zmuszeni bronić swego bezpieczeństwa przed tymi szczególnymi organami „bezpieczeństwa“ — wtedy hr. Stanisław Tarnowski milczał, wtedy milczał i namiestnik hr. Potocki. Ale gdy sprowokowany tłum obił dwóch komisarzy policyjnych — aranżuje się wielką komedyę sztucznego oburzenia i wytacza odrazu ciężką artyleryę: hr. Stanisław Tarnowski (zasiadający w sejmie *iure caduco,* bo przez nikogo nie wybrany!) interpeluje: „gwałtu! rozlew krwi! gdzie wolność... obywatelska?“, a namiestnik hr. Potocki prawi kazania publiczności, że „bezkrytycznie i *a priori* zajmuje stanowisko przeciw policyi“, co więcej, namiestnik niejako żal wyraża, że tym razem „z demonstrantów nikogo nie raniono“...

Ale niedość na tem. Namiestnik, przytoczywszy wprost kłamliwą informacyę, jakoby „demonstranci niektórzy przychodzili z ciężkimi kamieniami w kieszeni, a więc z góry z zamiarem karygodnym“, co jest wręcz fałszem, — grozi „dalej idącymi środkami“, grozi wezwaniem wojska, grozi strzelaniem, „pozbawieniem życia niewinnych przechodniów, kobiet i dzieci“!! Ta enuncyacya namiestnika jest bezprzykładną prowokacyą, zachęcaniem policyi do wszelkich gwałtów i brutalności!

Widocznie z tem w związku pozostaje fakt, że sfery policyjne rozpuszczają obecnie po Krakowie pogłoski, iż w najbliższą niedzielę podczas demonstracyjnego spaceru robotników koło Sukiennic, policyanci będą bili i rąbali demonstrantów na oślep. Spacer ten ma być **spokojną demonstracyą** i partya bierze na siebie zupełną gwarancyę spokoju, jeżeli policya go nie zakłóci. Jeżeliby zaś spokój został zakłóconym, **to cała odpowiedzialność za następstwa spadłaby wyłącznie na policyę i namiestnika**, bo nie my wygłaszamy pogróżki, nie my planujemy gwałty! Wątpimy, czy bar. Gautsch będzie wdzięczny hr. Potockiemu, jeżeli ten postara się o drugą Pragę w Krakowie. Ostrzegamy otwarcie, bo — powtarzamy — my nie mamy zamiaru robić żadnych gwałtów i z góry uprzedzamy opinię publiczną, kto gwałty planuje.

Wracając do sejmowej mowy namiestnika, musimy zwrócić uwagę na jeszcze jeden jej

ustęp, mianowicie na pogróżkę rozruchów „przeciw ludziom innej narodowości, przeciw ludziom innego wyznania“. Wedle znanych wzorów z Kiszyniewa i Odessy! Czy hr. Potocki (z którego gadzinowych subwencyj żyje antysemicki „Głos narodu“!) zamierza wstąpić w ślahy swego poprzednika hr. Pinińskiego? Czy to ma być zapowiedź powtórzenia rozruchów antyżydowskich w Galicyi z r. 1898? Wszak to w owym czasie pisał „Czas“, którego właścicielem jest obecny namiestnik hr. Andrzej Potocki, że „antysemityzm jest najlepszą odtrutką na socyalizm“. Czy właściaiel „Czasu“ zamierza dziś tę „odtrutkę“ zastosować w Galicyi tak, jak ją „czarne sotnie“ Trepowa stosują w Rosyi?

Wszak już teraz straszą sfery policyjne we Lwowie i w Krakowie biciem żydów. Zbyt przejrzystą jest ta robota! Nas „zżydziałą socyalną demokracyę“, jak nas jeden z organów hr. Potockiego codziennie nazywa, nie posądzi nawet największy głupiec o coś podobnego. Ale pogróżka pod adresem żydów, wygłoszona w „Dumie“ galicyjskiej przez namiestnika, oraz pogłoski, szerzone gorliwie przez sfery policyjne we Lwowie i w Krakowie, muszą do najwyższego stopnia zaniepokoić opinię publiczną w kraju. Otóż oświadczamy, że zorganizowani robotnicy potrafią znaleść środki przeciw prowokatorom, i przeciw „czarnym sotniom“ i aranżerom tychże. Jak w Królestwie Polskiem wszelkie usiłowania rządu, skierowane ku wywołaniu pogromów, rozbiły się o świadomość klasową i organizacyę robotników polskich, tak i w Galicyi partya socyalno-demokratyczna potrafi sparaliżować podobne zamysły.

Oto nasza odpowiedź prowokatorom!

Z CARATU.

Wojsko a rewolucya. — Czynownictwo. — Popi. — Nieudała pożyczka. — Dymisya Trepowa.

Z Rosyi nadchodzą pocieszające wieści o szerzeniu się ruchu rewolucyjnego w armii, tak wśród oficerów, jak i wśród żołnierzy. Z tego właśnie powodu minister wojny wniósł prośbę o dymisyę. — W ostatnich bowiem dniach **aresztowano 20 oficerów gwardyi**, oskarżonych o udział w ruchu rewolucyjnym. W Kronsztadzie aresztowano onegdaj 34 oficerów rozmaitych broni, ponieważ również pada na nich podejrzenie, że należą do rewolucyjnego spisku. Na wieść o tych aresztowaniach robotnicy, uczniowie i przedstawiciele inteligencyi w Kronsztadzie urządzili tłumną demonstracyę, w której wzięło udział także mnóstwo marynarzy i żołnierzy.

„Daily Mail“ donosi z Petersburga, że trzech oficerów, którzy brali udział w rozruchach rewolucyjnych, zostało aresztowanych. Oficerowie pułków gwardyjskich postanowili przyłączyć się do ruchu konstytucyjnego. Proklamacye rewolucyjne rozrzucane są w olbrzymiej liczbie wśród żołnierzy i oficerów. Wielu oficerów i żołnierzy rosyjskich zażądało podwyższenia gaży o 100 procent.

Równocześnie „Times“ donosi z Petersburga: Nowy gabinet, który utworzyć się ma w najbliższym czasie, rozpocznie urzędowanie od usunięcia wszystkich urzędników, którzy czynny lub bierny udział brali w ostatnich wykroczeniach. Dochodzenia w tym kierunku już przedsięwzięto.

Minister dla Finlandyi Lindner i urzędnicy finlandzkiego sekretaryatu stanu otrzymali już dymisyę.

W synodzie zapanował inny kierunek po ustąpieniu Pobiednoscewa. Na posiedzeniu z 4 b. m. uchwalił synod wystąpić przeciw antysemickiej agitacyi pewnej części popów i wezwał ich, by energicznie występowali przeciw pogromom. Podobno nawet miało zgromadzenie popów zażądać od synodu wyklęcia Trepowa!...

Pomyślną jest również wiadomość, że spełzły na niczem usiłowania rządu rosyjskiego o wydostanie pożyczki w Berlinie.

Wszystko zdaje się wskazywać, że reakcya pobita ustępuje z placu boju. Przedewszystkiem dymisya Trepowa dowodzi porażki reakcyonistów. Nadto przybycie do Petersburga Piotra Struvego, redaktora „Oswobożdienia“, którego Witte wezwał z Paryża, komentowane jest jako objaw zwycięstwa kierunku liberalnego.

* * *

Nowi ministrowie.

Petersburg 9 listopada. Pet. ag. tel. Donosi Wielki książe Włodzimierz otrzymał pismo odręczne cara. Były minister Cniłkow otrzymał order Aleksandra Newskiego z brylantami. — Dotychczasowy kontrolor państwa Łapkow został mianowany jeneralnym adjutantem. Kierownik głównego zarządu rolnictwa Schwanenbach otrzymał dymisyę i został powołany do Rady państwa. Na podstawie ukazu carskiego utworzonem zostało samodzielne ministerstwo dla handlu i przemysłu.

Petersburg, 9 listopada, Do kompetencyi nowo-utworzonego ministerstwa handlu i przemysłu należeć będą wszystkie sprawy, odnoszące sią do handlu i przemysłu, któremi dotąd zarządzało ministerstwo skarbu, dalej sprawy taryfowe i żegluga handlowa.

Petersburg, 10 listopaca. (Pet. ag. tel.). Ministrem skarbu mianowany Szipow, ministrem handlu Timirazjew, rolnictwa Kutler, komunikacyi dyr. kolei połódniowo-zachodniej Meszw, kontrolorem państwa dotychczasowy pomocnik Filozofow.

Petersburg, 10 listopada. Dymisya hr. Lamsdorffa jest pewną — jak się zdaje. — Jako następcę jego wymieniają Izwolskiego.

Zaprzeczenie

Petersburg 9 listopada. Doniesienie Pet. ag. tel. Pogłoski o zamordowaniu Wittego są bezpodstawne.

Dymisya Trepowa.

Petersburg 9 listopada. Pierwsze wydanie pisma „Nowaja Żizń“, poświęconego interesom robotniczym, oraz „Now. Wremia donoszą, że wczoraj nastąpiła dymisya Trepowa. Będzie on zamianowany komendantem pałacowym.

W. ks. Mikołaj Mikołajewicz mianowany będzie, według „N. Wremia“, naczelnym komendantem gwardyi i petersburskiego okręgu wojskowego.

Petersburg, 10 listopada. Petersb. agencya telegr. ogłasza półurzędowo: Generał Trepow został usunięty ze stanowiska generał-gubernatora, szefa garnizonu petersburskiego, towarzysza ministra spraw wewnętrznych oraz szefa policyi i żandarmeryi, a zamianowany komendantem pałacowym. Ustąpienie Trepowa wskazuje na to, że rząd ściśle trzyma się zasad, wygłoszonych w *exposé* hr. Wittego w dniu 31 z. m.

Berlin. 10 listopada. Do „Berl. Tagebl.“ telegrafują z Petersburga: Trepow ustąpił z posady dyktatorskiej, jakkolwiek urzędownie ogłoszone to będzie dopiero później; pozostał jednak komendantem pałacowym, przez co ciągle znajdować się będzie w pobliżu cara i może na niego wpływać. Jednak cała Rosya odetchnie wolniej, że Trepow nie jest już dyktatorem. Jest nadzieja, że obecnie uspokojenie nastąpi szybciej i trwalej.

Rozruchy w Kronsztadzie.

Petersburg, 10 listopada. Pet. ag. telegr. donosi o zajściach w Kronsztadzie: Gmach klubu marynarki został podpalony i zniszczony. Ten sam los spotkał wiele sklepów. Tłumy ekscedentów i marynarzy przeciągały po mieście, strzelając do ludności i teroryzując ją. Duchowieństwo urządziło procesyę w nadziei, że w ten sposób zapobiegnie rabunkom i powszechnej panice. Na ulicach widać kałuże krwi. Rabunki nie ustały jeszcze. Mieszkańcy uciekają z miasta. Okręty, do Petersburga przepełnione uciekającymi. Wysłano tam dwa bataliony piechoty.

Petersburg, 10 listopada. Według nadeszłych tu wiadomości z Kronsztadu, ubiegłej nocy miało tam przyjść do zaciętych walk. Piechota strzelała, a i karabiny maszynowe były w użyciu. Miasto stoi w płomieniach. Mieszkańcy uciekają. Połączenie telefoniczne z Petersburgiem przerwane; telegraf jeszcze funkcyonuje.

Strejk kolejowy.

Warszawa, 10 listopada. Urzędnicy i robotnicy kolei warszawsko wiedeńskiej odbyli wczoraj wielkie zgromadzenie, na którem uchwalili wytrwać w strejku aż do zniesienia stanu wojennego i zapewnienia nieograniczonej amnestyi politycznej.

W zgromadzeniu wzięli udział funkcyonaryusze kolei Nadwiślańskiej.

Warszawa, 10 listopada. Koło Nowomińska na linii Warszawa—Brześć litewski wskutek zewania szyn wykoleił się pociąg towarowy. Starszy konduktor zginął, dwie inne osoby zranione, sześć wagonów zdruzgotanych. Dyrekcya kolei wysłała ten pociąg wbrew woli komitetu strejkowego.

Wrocław, 9 listopada. Jak dyrekcya kolei z Katowic donosi, także i dziś wszelkie połączenie z Sosnowcem przerwane.

Pogromy.

Odessa, 10 listopada. Wskutek ukazu amnestyjnego uwolniono z więzienia 180 ludzi.

Deputacya zarządu miejskiego była wczoraj u generał gubernatora Kaulbarsa z przedstawieniem, że chodzą pogłoski o zamierzonych na dziś ekscesach, co wywołało w mieście panikę. Generał Kaulbars przyrzekł poczynić najsurowsze środki, które w zarodku stłumią rozruchy, z którejkolwiek strony będą wszczęte. Wojska otrzymały rozkaz strzelania do każdego, kto napadnie na czyj dom lub sklep.

Z różnych stron południowej Rosyi nadchodzą wiadomości o rozruchach antyżydowskich.

Subskrypcya dla ofiar rzezi.

Londyn, 9 listopada. „Daily Chronicle“ donosi: Z Londynu przekazano wczoraj telegraficznie do Petersburga 20.000 funtów szterlingów dla ofiar rozruchów żydowskich. Z sumy tej 10.000 funtów szter. pochodzi od firmy Rotszyld, 10.000 f. szt. od bankiera Jakóba Schiffa w Nowym Jorku.

Odessa, 10 listopada. Tutejsza giełda rozesłała do giełd całego świata wezwanie do zbierania składek na ofiary rzezi w Odessie i innych miastach południowej Rosyi.

Witte przeciw czynownikom.

Paryż, 10 listopada. Do „Tempsa“ telegrafują z Petersburga: Rząd ustępuje tylko krok za krokiem. Być może, że **dziś ogłoszona zostanie zupełna amnestya,** a wkrótce nawet możemy usłyszeć o powrocie Mirskiego do Władzy.

Witte rozpoczyna bardzo energicznie robić porządek między urzędnikami, którzy brali udział w organizowaniu czarnych sotni. Na razie został usunięty prefekt policyi odesskiej, bardzo u dworu wpływowa osobistość; toż samo gubernatorowie twerski i miński.

„Matin“ donosi z Petersburga, że rząd dla przykładu wytacza procesy generał-gubernatorom twerskiemu i finlandzkiemu, czyniąc ich odpowiedzialnymi za wszystkie zajścia.

Kijów, 10 listopada. (Pet. ag. tel.). Gubernator ogłosił, że z kilku stron doniesiono mu o nadużyciach i zbrodniach organów policyjnych podczas ostatnich rozruchów. Gubernator wzywa wszystkich świadków tych czynów, aby mu zakomunikowali swoje obserwacye.

Program rosyjskiej socyalnej demokracyi.

Petersburg, 10 listopada. Partya socyalno-demokratyczna ogłasza w swym nowym organie „Nowaja Żizń“ swój program. który w ogólności zgadza się z programem erfurckim niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej.

Z Finlandyi.

Wyborg, 9 listopada. Wskutek przyznania postulatów politycznych strejk powszechny zażegnany. Ruch zaczyna przybierać normalny charakter.

Petersburg, 10 listopada. „Ruś“ donosi z autentycznego źródła, że w Finlandyi przyszło do zupełnego kompromisu między stronnictwami mieszczańskiemi a socyalistami. — Stronnictwa umiarkowane zobowiązały się popierać powszechne głosowanie, socyaliści zaś w zamian zgodzili się na system dwóch Izb.

Obstrukcya kolejarzy.

Wiedeń 10 listopada (B. kor.). Kierownik ministerstwa kolejowego wydał do wszystkich organów służby ruchu kolejowego rozporządzenie:

Regulamin wyraźnie nakłada służbowy obowiązek spełniania wiernie i wedle najlepszej możności służby, a zarazem czyni służbę odpowiedzialną za spełnianie na czas obowiązków służbowych. Dlatego umyślne stosowanie istniejących przepisów w taki sposób, by utrudniać regularną służbę i opóźniać, a nawet ją uniemożliwiać, równa się nieposzanowaniu przepisów i o ile to jeszcze dzieje się w złej myśli, musi być najostrzej karane. Zanim zdecyduję się wyciągnąć odpowiednie wnioski, widzę się spowodowanym odnośny personal upomnieć w sposób poważny, stanowczy i dla niego przychylny, aby nie zmuszał mnie do wydawania zarządzeń, których konsekwencye dla dotyczących będą jak najcięższe. Może to tylko wtenczas wejść w żyaie, jeżeli cały personal bezzwłocznie w zakreślonym obrębie pracy w dawny sposób służbę będzie spełniał i polecenia przełożonych ściśle będzie wykonywał.

Uznaję, że życzenia w pierwszej linii tu w rachubę wchodzącego personalu co do poprawy położenia ekonomicznego, zwłaszcza na wielu miejscach obecnie panującego podrożenia środków żywności, po części są usprawiedliwione i jestem stanowczo zdecydowany dostarczyć środków dla poprawy stosunków dotyczącej kategoryi służby w ramach możności państwowo-finansowej, muszę jednakże w stanowczy sposób podkreślić, że przywrócenie regularnych stosunków jest warunkiem niezbędnym do wydania w tej mierze zarządzeń. Muszę już teraz oświadczyć, że zupełne przychylenie się do podniesionych życzeń wymagałoby takiej sumy, na jaką finanse państwowe nie mogą wystarczyć. Dlatego też uwzględnienie w zupełności podniesionych życzeń musi być wykluczone, zwłaszcza, że żądania te przechodzą miarę uprawnionych żądań. Równocześnie ministerstwo kolei, celem zapobieżenia stosowania regulaminu wbrew interesom służby i obowiązku służbowego, wydało specyalne instrukcye co do sposobu przeprowadzenia służby przesuwania wagonów.

Wiedeń, 10 listopada. Kierownik ministerstwa kolejowego, dr Wrba, powiedział depatacyi Związku pracodawców w sprawie oporu biernego na kolejach, że ministerstwo nie od dziś już uznało, iż w niektórych kierunkach należy poprawić byt urzędników kolejowych. Wszystko już przygotowano i byłoby to bez żadnej presyi nastąpiło, tembardziej, że budżet kolejowy był w ubiegłym roku lepszy. Cały więc ruch kolejowy jest bezcelowy i może tylko zaszkodzić dobrym zamiarom rządu.

Wiedeń 10 listopada. W ministerstwie spraw wewnętrznych odbywają się konferencye w sprawie strejku kolejowego.

Powstała pogłoska, że rząd choe użyć w danym razie do służby kolejowej pułku kolejowego i rezerw tego pułku. „N. fr. Presse“ dowiaduje się, że dotąd tego zamiaru nie ma, a pogłoska opiera się na fakcie, że w roku 1904 rząd węgierski tak postąpił.

Praga 10 listopada. Komitet czeskiej organizacyi kolejowej ogłasza, że doniesienie, jakoby personal kolejowy między swe żądania przyjął także powszechne prawo głosowania, jest zupełnie bezpodstawne, bierny bowiem opór ma tylko na celu uzyskanie materyalnych żądań i nie może być mięszany z postulatami politycznymi.

Praga, 10 listopada. „Hlas Naroda“ donosi, że na dworcu kolei północno-zachodniej 200 wagonów zostało na stacyi. Szef stacyi zarządził poza godzinne roboty, za co płacić chciał dość wysoko, nikt jednak z całego personalu się tej roboty nie chciał podjąć i peron pozostał zawalony.

Z Młodego Bolesławia donoszą, że personal kolejowy wynalazł tam nowy sposób obstrukcyi. Mianowicie znaleziono w instrukcyi, że na stacyach, gdzie odbywa się przeładowywanie towarów, należy te powtórnie ważyć. Otóż personal zatrzymuje wysyłki idących stamtąd w wielkich ilościach do Niemiec jaj, masła i t. d. i waży je, dopokąd pociąg mięszany, który ma je zabrać, nie odjedzie.

Z Budziejowic donoszą, że dyrekcya kolei zasuspendowała maszynistę, który przez zatrzymanie długi czas pociągu towarowego na stacyi, naraził na niebezpieczeństwo pociąg osobowy.

Wiedeń, 9 listopada. Jedna z korespondencyj lokalnych donosi, że ruch na dworcu zachodnim był do południa zupełnie normalny; w ciągu dnia bierny opór jeszcze mniej się objawi (?). Gdyby objawił się silniejszy opór, poczynione będą starania, aby pociągi towarowe, mające bezpośrednie połączenie z kolejami zagranicznemi, na czas odeszły. Prócz tego bez przerwy będzie stał w pogotowiu drugi pociąg. Personal, który dotąd między ekspedycyą dwóch pociągów miał czas wolny, będzie odtąd pracował bez przerwy.

TELEGRAMY.

Deputacya żydowska u hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń, 10 listopada. Deputacya stowarzyszenia izraelickiego „Union“ była wczoraj u ministra hr. Gołuchowskiego w sprawie pogromu żydów w Rosyi. Deputacya przedstawiła, że zachodzi obawa, iż ruch antyżydowski przerzuci się do Galicyi, prosiła więc rząd austro-węgierski, aby u mocarstw wziął inicyatywę do zwrócenia Rosyi uwagi na konieczność położenia temu ruchowi tamy.

Hr. Gołuchowski odpowiedział, że stanowczo musi odmówić podjęciu takich kroków, które byłyby wmięszaniem się w wewnętrzne (!) sprawy obcego państwa. Jest przekonany, że rząd rosyjski sam jak najostrzej ekscesy te potępia. Co do Galicyi mogą być żydzi tamtejsi spokojni i przekonani, że w danym razie rząd(?) potrafi ich skutecznie obronić. (Jak w r. 1898. *Przyp. Red.*).

Spokój w Pradze.

Praga, 10 listopada. Podczas wczorajszego dnia spokoju nigdzie nie zakłócono. Po ulicach przedmieść krążyły patrole żandarmeryi i policyi.

Rewolucya w Brazylii.

Nowy Jork, 9 listopada. „New York Herald“ otrzymał z Buenos Aires telegram, że w Brazylii wybuchła rewolucya. **Na ulicach Rio de Janeiro zabito setki osób.**

Genua, 10 listopada. „Secolo“ donosi z Buenos Aires: Z Rio de Janeiro nadchodzą bardzo poważne wiadomości. Część garnizonu twierdzy Santa Cruz zbuntowała się. Jak się zdaję, bunt był przygotowany i zorganizowany. W twierdzy przyszło do zaciętej walki, z której padło: 3 oficerów i 60 żołnierzy. Eskadra osaczyła twierdzę, aby zapobiedz zamierzonemu buntowi wychowanków szkoły wojskowej. Pogłoski, jakoby także i inne odzziały wojska się zbuuntowały, są nieprawdziwe.

Londyn, 10 listopada. Według wiadomości, przesłanej przez lorda Rotszylda biuru Reutera, wiadomość „N. Y. Heralda“, jakoby w Brazylii wybuchła rewolucya i setki zabitych leżało na ulicach Rio de Janeiro, jest zupełnie fałszywą. W Rio de Janeiro wogóle nie było żadnych zaburzeń. Według telegramu, otrzymanego przez Rotszylda z Rio de Janeiro wybuchł tylko bunt w twierdzy Santa Cruz, bunt ten jednak wcale nie ma charakteru politycznego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Robotnicy młodociani, Baczność!** Dziś o godz. 7 1/2 wieczór w lokalu „Postępu“, Starowiślna 42, odbędzie się zgromadzenie poufne. O liczny udział uprasza się.

× **Członków zarządów wszystkich stowarzyszeń zawodowych w Krakowie** zapraszamy na dziś (piątek) o godz. 7 wieczór do lokalu Związku stow. rob. Sprawy ważne.

× **Zgromadzenie metalowców** odbędzie się we wtorek, dn. 14 listopada w sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II p.).

× **Baczność piekarze krakowscy!** Lokal stowarzyszenia robotników piekarskich przeniesiono na ulicę Józefa 12.

× **W stow. „Postęp“ w Krakowie,** Starowiślna 42, odbędzie się w sobotę 11 b. m. o godz. 3 po południu odczyt: „O konstytucyi w Austryi“.

× **Baczność handlowcy krakowscy!** Dziś (piątek), o godz. 8 1/2 wieczór odbędzie się w lokalu stowarzyszenia przy ul. Sebestyana, zgromadzenie poufne. Na porządku dziennym: Walka o reformę wyborczą.

× **„Związek kobiet“** (Rynek 13, III p.). W niedzielę, dn. 12 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się zabawa dla dzieci. Wstęp dla dzieci i matek wolny — równocześnie pogadanka dla matek.

Pierwsza lekcya śpiewu odbędzie się w piątek, dn. 10 b. m. o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny dla członków i gości.

Dyżury odbywają się codziennie od godz. 6—8 wieczór. Przytem można zapisywać się na członków i uiszczać wkładki.

Przelew krwi robotniczej.

(od tow. L. Hankiewicza, naocznego świadka krwawych zajść w Pradze, otrzymujemy następującą korespondencyę):

Praga, 6 listopada.

Od soboty wieczora w Pradze rozgrywają się sceny wprost straszne:

Hula po ulicach miasta policya, żandarmerya i dragoni, strzelając i rąbiąc, co pod rękę się nawinie.

Pod ich szablami padł człowiek 58 letni, którego opadła sfora rozwydrzonych policajów i potłukła szablami; pięciu ran ciężkich doznał i mały chłopczyk, którego ojciec prowadził za rękę.

Zgroza i oburzenie szarpie nerwami i mimowoli pytamy się, gdzie my właściwie żyjemy? Co się właściwie stało? Nic innego, jak to, że w sobotę wieczorem odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem protestowano przeciwko niesłychanej policyjnej masakrze we Wiedniu i żądano równego prawa wyborczego.

Po wiecu tłumy ludu udały się pod redakcyę „Prawa Lidu", gdzie po wysłuchaniu mów 2-ch towarzyszy, tłumy w największym porządku poczęły rozchodzić się organizacyami do domu.

Na rogu ul. Spalenej organizacye miały rozejść się, każda w swoją stronę.

I tutaj stała się rzecz niesłychana.

Z ulicy Łazarskiej wyskoczyła nagle policya. Horda ta rozdzieliła się na dwa oddziały i z krzykiem: „my wam damy, my was nauczymy" — rzuciła się z wyciągniętemi szablami na demonstrantów, którzy niczego nie spodziewając się, poprostu nie wiedzieli, co z sobą począć. Wściekle rąbiąc i bijąc, wpadli policyanci w środek masy. Kilkadziesiąt ludzi padło na ziemię, a inni deptali po nich.

Ale trwało to tylko chwilę. Demonstranci, przyszedłszy do siebie, poczęli się bronić i kilku policyantów, którzy za daleko zapędzili się, zostało rozbrojonych. W bardzo nieprzyjemnem położeniu znalazł się komisarz Fakome. Gdy jego podwładni z szablami rzucili się do ataku, on, zostawszy sam na ulicy, został nagle obskoczony przez uciekających demonstrantów. I w jednej chwili posypały się razy na komisarza. Blady, jak śmierć, prosił pomocy naszych, blisko stojących towarzyszy. A tylko temu zawdzięcza, iż wyszedł z tych opałów z kilku lekkiemi ranami, że towarzysze zasłaniali go swojem ciałem.

Takie sceny powtórzyły się na ulicy Wodiczkowej, Wacławskim i Karlowym placu.

Aresztowano do 50 osób, między innymi jednego studenta z Ukrainy. Ranionych opatrywano głównie w redakcyi „Prawa Lidu", która zamieniła się w ambulans.

Opatrzono tam 19 rannych, z nich pięciu było ciężko rannych.

To był prolog do demonstracyi niedzielnej.

Już o 10 rano na olbrzymie „vaclavske namesti" poczęły nadpływać organizacye, każda z czerwonym sztandarem. Przyszła organizacya „Praha", za nią „Karlin", „Liben", „Vinohrady", „Žižkov" i t. d. Każda nowoprzychodząca była witana z entuzyazmem. Przyszli i studenci olbrzymią masą, witani frenetycznymi oklaskami robotników. Była to młodzież postępowa. Wkrótce olbrzymi plac napełnił się tak, że przedstawiał jednę olbrzymią masę głów.

Przed muzeum, które znajduje się na samej górze placu, posąg Czechii przystrojono czerwoną frygijską czapką, a w rękę wetknięto czerwony sztandar.

Pozemawiali tow. Czermak i Dr. Soukup, który zakończył swą przemowę słowami: „Zachowajcie swoje siły a skoncentrujcie je na dzień 21 listopada. Albowiem może przyjść dzień, który was postawi przed koniecznością generalnego strejku. A dzisiaj w imię wielkiej idei, w której służbie stoimy, proszę was: każda organizacya do swego szeregu! Tutuj mowca, chwyciwszy czerwony sztandar, zawołał: „Žižkov, Sadową ulicą, Vinohrady, Mezilramską, Smiechov, Vodiczkową, Holeszowice, Liben na dół..."

Całą przemowę przyjęto frenetycznymi oklaskami.

Równocześnie na innem miejscu tego placu przemawiali studenci, którzy złożyli uroczyste przyrzeczenie, że walczyć będą razem z pracującym ludem.

I tak w zupełnym spokoju byłaby się skończyła ta wielka demonstracya, gdyby nie policya. Gdy organizacya żiżkowska, idąc „Przykopami", szła koło niemieckiego kasyna, nagle wyskoczyła policya i rąbiąc straszliwie szablami, poczęła gonić przerażone tłumy.

Do uciekających strzelała policya z rewolwerów.

I w tej to chwili rozgrywały się sceny wprost straszne. Ulica pokryła się ciałami ranionych i potłuczonych ludzi, a leżących tratowała policya nogami i kopytami końskiemi.

Sam byłem świadkiem, jak do człowieka zupełnie spokojnie stojącego obok mnie przyskoczył policyant i ciął go płazem szabli z całej siły w głowę. Uderzony, z głuchym jękiem powalił się na ziemię. W tej chwili porwał mnie uciekający zastęp ludzi, tak że nie wiem, co się z nim stało, to tylko pewne, że po nim przebiegła ta masa...

W tej chwili nadciągnął pułk piechoty Nr. 91 szwadron dragonów. I zaczęła się prawdziwa masakra.

Ludzi uciekających w szalonym popłochu sieczono szablami, tratowano końmi, strzelano do nich z rewolwerów.

Na ulicy Hawirskiej padła pierwsza ofiara. Młody piętnastoletni robotnik szklarski, Jan Hubacz, z przestrzeloną głową padł na trotuar. (W tej chwili, gdy piszę, pochowano go w cichości, bo obawiano się demonstracyi).

I naraz po całej Pradze poczęła się walka na pojedynczych placach. Na „Karlowym" placu poczęto budować barykady, dragoni rozbili je. Przy tej sposobności spadł z konia dragoński oficer Benesz i złamał w dwóch miejscach nogę.

Policya popadła w prawdziwy szał.

Łapano na oślep pojedynczych ludzi, rewidowano im kieszenie, szukając kamieni, a przy tej sposobności bito, szturchano i lżono ostatniemi słowy.

Szczególną słabość mieli policyanci do obywateli w cylindrach. Każdego z nich rewidowano, niszczono cylinder i bito. Takiemu losowi uległ między innymi aktor czeskiego teatru Marzak, jeden z redaktorów „Narodnich Listów" i praskiego „Czasu". I do późnego wieczora, rozgrywały się podobne sceny, od czasu do czasu słychać było wystrzały i widać było gromady uciekających, na których karku siedzieli dragoni, żandarmi albo policya. Na placach biwakuje piechota i strzelcy. Ludzi puszczają tylko w pojedynkę.

Miasto przedstawia się jak obóz wojskowy. Ranionych obliczają 80—90. Aresztowanych około 180. (Obecnie dosięgła ich liczba do 400. (*przyp. Red.*). Bardzo ciężkie rany odnieśli także pewien prawnik i technik. W tej chwili, kiedy piszę dochodzi mię wieść, że prawnik ów dogorywa w szpitalu.

Wzburzenie w mieście ogólne. Policyę wita publiczność okrzykami „hańba", a z jednego tramwaju, który przejeżdżał właśnie w tem miejscu, gdzie policya pastwiła się nad kilkoma bezbronnymi ludźmi, pasażerowie pluli na policyę... Szczególnie wzburzeni są studenci.

Zaraz po demostracyi zwołali olbrzymi wiec do „menzy" akademickiej i tam na podwórzu pod gołem niebem obradowali. Po przemówieniu studenta Hodacza i jednego z redaktorów „Prawa Lidu" dr Szmezala, uchwalono wysłać telegram do ministra aby natychmiast suspendował dyrektora policyi Krzikawę i aby dano satysfakcyę brutalnie i w zwierzęcy sposób sprowokowanym i zmasakrowanym demonstrantom, w przeciwnym razie zagrozili strejkiem na uniwersytecie.

Takie rzeczy i utarczki zozgrywały się do późnej nocy. W poniedziałek rano wszystkie ulice były obsadzone wojskiem. Ruch na ulicach gorączkowy. Od godziny 11 poczęły się gromadzić zastępy studentów przed techniką. Równocześnie odbyły się zgromadzenia na wszystkich fakultetach.

Na 2 godzinę uchwalono ogólno akademicki wiec. Policya, żandarmi i wojsko obsadzili plac dookoła techniki. Puszczają tylko za legitymacyami. Już przed 2 godziną napełniło się olbrzymie podwórze techniki tysiącami studentów. Na dachu techniki widnieje napis „Niech żyje rewolucya".

Studenci gromadzą się i przed techniką. Nagle pojawia się, zielony olbrzymi wóz konwojowany przez 30 konnych policyantów. To wiozą aresztowanych do głównego sądu naprzeciw techniki. Podnosi się olbrzymi krzyk protestu. Kompania piechoty na ostro nasuniętymi bagnetami naciera na studentów którzy chowają się do wnętrza. O godź. 3 zaczyna się wiec. Przewodniczący otwiera go następującą rezolucyą:

„W najgłębszym smutku skłaniamy głowy nad zimnemi zwłokami ofiar, padłych dnia 5 listopada 1905 r. na ulicach Pragi, gdy robotnicy i studenci czescy manifestowali o święte prawo obywatelskie: powszechne równe tajne prawo głosowania".

Przemawiają akad. Hodacz, tow. Szmeral, tow. Lew Hankiewicz za ukraińską i polską młodzież.

Uchwalono rezolucyę oraz postanowiono: 1) solidarnie manifestować z czeskimi robotnikami 2) wyrazić pogardę prof. Riegrowi i Maixnerowi za to że głosowali, przeciw powszechnemu prawu wyborczemu, 3) żądać usunięcia dyrektora policyi Krzikawy 4) żądać uwolnienia aresztowanych studentów i robotników.

O 6 godzinie wiec skończył się i chociaż policya nie chciała pozwolić wyjść głównem wyjściem, studenci uczynili to, poczem w zupełnym spokoju się rozeszli.

Deputacya studentów udała się do senatu uniwersytetu i techniki, aby przedłożyć swe żądania. Wieczorem zeszli się w ratuszu przedstawiciele wszystkich partyj politycznych i wydali manifest do narodu w którym żądają powszechnego prawa głosowania i proszą mieszkańców Pragi o zachowanie spokoju.

Ze wszystkich stron kraju nadciągają oddziały wojska i żandarmeryi. Sytuacya groźna. W tej chwili, poniedziałek godzina 9 wieczorem, niepokoje trwają dalej. Na przedmieściu Holeszowicach zbierają się demonstranci i tłuką okna młodoczeskim posłom. Na rogu ulicy Mariańskiej a Różowej postawiono barykadę. Wojsko zdobyło ją i rozebrało. W gimnazyum na Žitnej ulicy i na Przykopach, dalej w realnej szkole wykłady przerwano, bo w gmachach tych rozkwaterowano wojsko, które przyjechało do Pragi.

Uczniowie z prowincyi mają natychmiast odjechać do domu. W tej chwili biją lampy i latarnie na Vinohradach. Dragoni szarżują, demonstranci uciekają masami, pędzeni szablami dragonów...

Walka o reformę wyborczą.

Kołomyja. W niedzielę wieczorem odbyła się w Kołomyi wielka demonstracya za równem i powszechnem prawem wyborczem. Około godz. 10 wieczór zebrali się robotnicy w lokalu „Domu robotniczego", skąd w zwartym pochodzie ruszono ku rynkowi. Nagle około 15 żandarmów i tyluż policyantów zastąpiło drogę pochodowi, rozpędzając brutalnie demonstrujących. Jakiś drab policyjny zaatakował jednego z robotników krawieckich i zadał mu straszny cios w głowę. W obronie bitego stanął tow. Herer. W tej chwili zbiegli się policyanci i żandarmi wołając: „Bierz go, to komendant!", rzucili się na tow. Herera i gwałtem zaciągnęli go do magistratu.

Przed magistratem zebrały się tłumy, żądając wypuszczenia bezprawnie aresztowanego. Zamiast uczynić zadość temu słusznemu żądaniu, wypuszczono na tłum żandarmów, którzy poczęli kolbami rozpędzać zgromadzonych. Robotnicy cofnęli się do lokalu stowarzyszenia robotniczego, dokąd podążyli za nimi żandarmi, którzy siłą chcieli wtargnąć do lokalu. Robotnicy udaremnili jednak ten zamach.

Nazajurz w poniedziałek przewieziono tow. Herera pod eskortą 6 żandarmów do sądu powiatowego.

Tarnopol. W niedzielę 5 b. m. odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Żądamy powszechnego, równego prawa wyborczego". Podanie do starostwa wniesiono we czwartek 2 b. m. Mimo, że w piątek minęło 24 godzin od zawiadomienia starostwa o zgromadzeniu, p. nadkomisarz Dniestrzański, nie chciał podpisać afisza. W sobotę więc wieczorem towarzysze nasi udali się gremialnie do starostwa, żądając odpowiedzi na podanie. Tutaj odsyłano ich od jednego biura do drugiego, aż dopiero w 7 biurze znalazła się rezolucya zezwalająca na zgromadzenie.

Na parę więc godzin przed odbyciem się zgromadzenia rozlepiono afisze. Mimo to, o godz. 4 po południu sala baraków miejskich wypełniła się szczelnie robotnikami. O powszechnem prawie wyborczem referował tow. Korkes ze Lwowa, który omówił obecne przesilenie w Austryi i wykazał, że punktem wyjścia z obecnego położenia jest zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do parlamentu i sejmów krajowych. W końcu wezwał zebranych do energicznej walki w najostrzejszej nawet formie o polityczne prawa. Następnie przemawiał tow. Struż, kreśląc obraz dotychczasowej walki o prawo wyborcze do parlamentu i sejmu.

Po zgromadzeniu ruszył demonstracyjny pochód przez ulice miasta. Policya z żandarmeryą w pięciu miejscach zastąpiła drogę demonstrantom, kułakując i bijąc ich w brutalny sposób. Jedynie dzięki zimnej krwi i taktowi towarzyszów udało się uniknąć krwawych starć. Demonstranci przebili się przez pięć kordonów żandarmsko-policyjnych i śpiewając „Czerwony sztandar" i wznosząc okrzyki na rzecz powszechnego prawa wyborczego i rewolucyi w Rosyi, przeszli przez główne ulice miasta do Związku stowarzyszeń robotniczych, gdzie po przemówieniach tow. Korkesa i Strużа rozeszli się spokojnie do domów. Do późna w nocy dom, w którym mieszczą się organizacye robotnicze, oblęgany był przez żandarmeryę.

Demonstracya miała komiczny epizod. Oto bowiem policyanci ze szkoły Siłki wpadli na iście tarnopolski pomysł. W głowach ich powstało silne przekonanie, że skoro zabraknie miejscowego agitatora i tego lwowskiego „konferenta", ustaną wszelkie niepokoje w mieście. Toteż w cztery godziny po demonstracyi, 3 policyantów, przydybawszy przechadzających się spokojnie w rynku tow. Struża i Korkesa, zaprowadzili ich na inspekcyę policyjną. Tutaj urzędujący pan kapral, po krótkiem przesłuchaniu zawyrokował kategorycznie, że musi ich w areszcie zatrzymać do rana, „bo to nie jest Lwów", „to, co się dzieje, jest niemożliwe, już tego wytrzymać nie można". Dopiero energiczna postawa naszych towarzyszów przyprowadziła pana kaprala do równowagi. Pod pozorem, że idzie porozumieć się z przełożonym (w tym czasie żadnego przełożonego niema w policyi), wyszedł na podwórze, a następnie wrócił, ogłaszając „amnestyę" dla obu towarzyszów.

Sanok. W środę 8 b. m. odbył się pochód demonstracyjny o godzinie 6 wieczór. Pochód ruszył od fabryki wagonów w Posadzie Olchowskiej, zatrzymał się przed stowarzyszeniem metalowców, gdzie przemówił jeden z towarzyszów, wskazując na rezultaty walki rewolucyjnej w zaborze rosyjskim i nawoływał do energicznej agitacyi, celem zdobycia równego prawa głosowania. Wszyscy mający pracować w godzinach nadobowiązkowych, pomimo wysiłku majstrów, porzucili pracę i udali się na demonstracyę. Od stowarzyszenia ruszył pochód ulicą Kolejową do rynku śpiewając „Czerwony sztandar" i pieśni rewolucyjne oraz wznosił okrzyki na cześć równego prawa głosowania. Koło starostwa pochód liczył już przeszło 1.000 głów; takiego pochodu demonstracyjnego Sanok jeszcze nie pamięta. Przed starostwem przemówił jeden z towarzyszów przedstawiając cel demonstracyi, poczem pochód napowrót ruszył do Posady Olchowskiej, śpiewając i wznosząc okrzyki po drodze.

W powrocie spotkano redaktora gazety sanockiej p. Piecha, któremu dano porządną odprawę, od dawna należącą mu się za ustawiczne napady na ruch robotniczy.

Wreszcie przybył pochód pod stowarzyszenie metalowców, gdzie przemówiło trzech towarzyszy. O godzinie 8 wieczór zapanował spokój, ze strony władzy nie robiono żadnych przeszkód demonstracyi.

Walka o Kasę chorych.

Sambor, 6 listopada.

A więc po raz drugi unieważniło c. k. starostwo wybory do Kasy chorych. Po długich a ciężkich konferencyach z „podlali-syonistami", z propinacyą i zarządem Kasy, — cały miesiąc trudzono się nad wyszukaniem powodów — odważył się wreszcie p. Dyduszyński na ten krok. Nie jest to wcale dla nas niespodzianką! Z zachowania się bowiem starostwa, na to tylko można było liczyć. Przecież na tydzień przed wyborami głosili nasi domorośli „syonaniści", dziwnie wtajemniczeni w zamiary starostwa, że właściwe wybory odbędą się w styczniu, a już sam p. komisarz Dyduszyński oświadczył, że tam „u niego" niechętni są wyborowi tow. Sandauera, niemiłego dla swej energii starostwu, na delegata i jeżeli zrezygnujemy z Sandauera „wszystko pójdzie dobrze"...

Ale — mimo prowokacyj starościńskich pachołków *recte* syonistów, na przekór hyenom wyborczym w rodzaju Türklów i Reichów — przeszła ogromną większością lista robotnicza, a na tej między innymi znajdował się i tow. Sandaner.

Nie stało się wedle życzenia starostwa, a więc wszystko pójdzie „niedobrze". O tem wiedzieliśmy. Ciekawi tylko byliśmy na czem też starostwo oprze to unieważnienie. Aż po miesiącu wylazł bohomaz, którym, spokojnie rzec można, p. komisarz Dyduszyński sam sobie najostrzejszy wymierzył policzek. Cały bowiem akt unieważniający opiera się na jednem wielkiem, świadomie popełnionem kłamstwie. I tak, gdy p. Dyduszyński jako pierwszy powód wysuwa, iż kilku nieuprawnionych głosowało, zechce sobie p. komisarz przypomnieć, a jeżeli nie może, to mu świadkami przypomnimy, jak samemu p. Dyduszyńskiemu zwróciło bezpośrednio przed wyborami kilku towarzyszów na tę właśnie okoliczność uwagę i jak wtedy, mimo że jego obowiązkiem jako reprezentanta władzy, było w tej sprawie zadecydować, wykręcił się sianem, twierdząc, iż to nie leży w jego kompetencyi. Teraz rozumie się p. komisarz to jako powód przytacza. Takie postępowanie już dostatecznie wyświetla tendencyę starostwa, ale nie na tem się ono ogranicza. Wielce zagadkowym jest drugi przez starostwo przytoczony powód, wedle którego miały przez zastępców głosować 3 kobiety i t. d. (to „itd." zostaje tajemnicą starostwa!). P. Dyduszyński, który nadzorując wybory, sam widział każdego głosującego i przez którego ręce przechodziła każda legitymacya, wie o tem dobrze, że żadna kobieta ani sama nie głosowała, ani też wogóle nikt żadnego nazwiska kobiecego podczas całego aktu wyborczego nie wymienił. Ciekawa jednak rzecz skąd się wzięły te trzy legitymacye kobiece?

A wreszcie trzeci i ostatni powód. Nie obwieszczono wyborów w „Tygodniku samborsko drohobyckim". Zdaje się, że sam p. Dyduszyński tego pisemka nie czyta, boć w numerze 16 tym z 16 kwietnia znajduje się odnośne zawiadomienie. A od robotnika żąda się, by czytał gazety, których już dla samej ceny (20 h egzemplarz) sprawić sobie nie może.

I tak od kruczka do kruczka... Ale ostrzegamy, że takie skoki są nieraz i karkołomne.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Tarnowie. W niedzielę 5 bm. odbyło się w sali stowarzyszeń robotniczych poufne zgromadzenie w sprawie powszechnego głosowania i strejku masowego. Przemawiali tow.: dr Zelt, Strzałkowski i Podstawski. Komitet partyjny miejscowy uchwalił zwoływać poufne zebrania poszczególnych zawodów, na których omawianą będzie sprawa strejku generalnego, nadto większe zebranie poufne wszystkich zawodów we środę wieczorem, a wreszcie na przyszłą niedzielę wielkie zgromadzenie ludowe z pochodem demonstracyjnym.

Ruch zawodowy po chwilowym zastoju rozwija się w najlepsze. Wkrótce założoną zostanie stacya płatnicza robotników szewskich, nadto założoną została stacya płatnicza robotników kaflarskich.

Krzykacze separatystyczni tracą coraz bardziej grunt pod nogami. Krawcy odwracają się od nich i założyli osobną stacyę płatniczą, tak samo robotnicy młodociani.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Ciągnienie jutro!

WIEDEŃSKA C. K. LOTERYA-POLICYJNA

1 Los kosztuje 1 Koronę. **I. Główna wygrana**

Koron 30.000 Koron

jak również **II. 5000 K** i **III. 1000 K w gotówce** wypłacane na skutek najwyższego zezwolenia Jego c. i k. apostol. Mości i na żądanie wygrywającego po odciągnięciu 10% i ustawą nałożonego podatku od wygranych — Losy nabyć można we wszystkich kantorach wymiany, loteryjnych i trafikach.

C. k. Biuro loteryi policyjnej znajduje się:
Wiedeń I., Schottenring 11 (w gmachu dyrekcyi policyi). 507



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

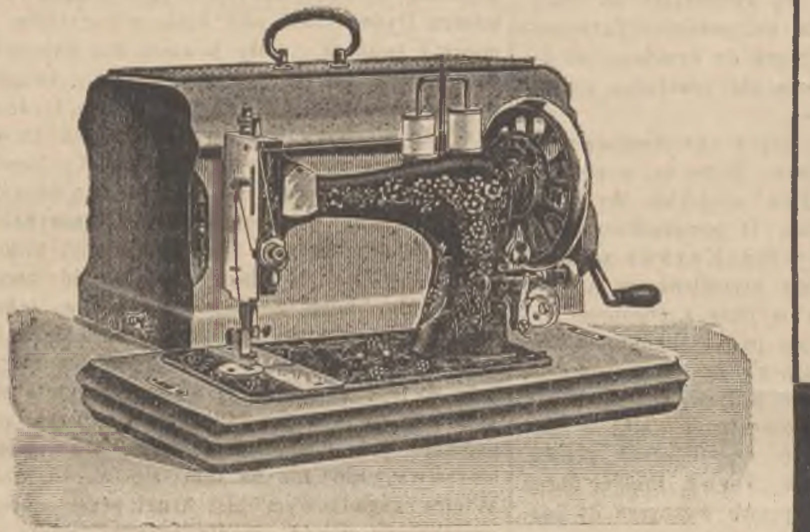
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

WARSZTAT NAPRAWY IGNACEGO GROSSA



POD KIEROWNICTWEM:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje maszyny używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.
Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.
Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy. — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

SCHUTZ i CHAJES, Dom bankowy
we Lwowie, plac Maryacki 7.

Ty

nie znajdziesz skuteczniejszego mydła leczniczego do pielęgnowania skóry, szczególnie do usunięcia piegów i osiągnięcia delikatnej cery, jak wypróbowane

Bergmana mleczne mydło liliowe

(znak: 2 górnicy)

Bergmann & Co., Tetschen a/E.

Na składzie sztuka po 80 hal.:

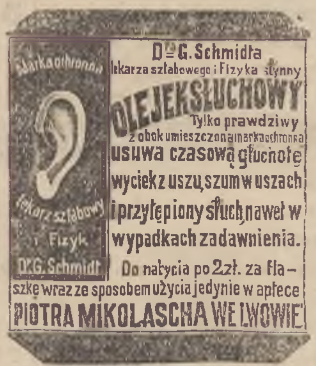
w Krakowie: Apteki: Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, Xaw. Mikucki, M. Proń, Wiktor Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Droguerye: Roman Drobner, Anastazy Froncz, J. Hanak, J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, J. Reim i Sp., St. Rożnowski, F. Zophoth i Sp., J. Wiśniewski i Ska; Mat. Holg.: Maurycy Kreisler; **w Bochni:** Droguerye: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; **w Nowym Sączu:** Apteki: L. Georheon, M. Gozdeckiego, R. Jakubowski; Drog.: T. Kwieciński; **w Rzeszowie:** Apteki: A. Karpiński, Klisiewicz, I. Kołodziejowski; **w Podgórzu:** Lazar Friedenberg, Lazar Sonnenschein. 118

Lekcyj tańców

udziela

Karol Kowalski

W Krakowie, Garbarska 7.



Darmo i opłatnie wysyłam każdemu swój wielki bogato ilustr. cennik dobrych, a tanich instrumentów muzycznych oraz ZABAWEK wszelkiego rodzaju. 92





A. SCHEUER

Dom eksportowy towarów muzycznych w Krakowie, ul. Grodzka l. 59/7.

MASŁO STOŁOWE
świeże 5 kilg. paczka (4½ kilg. netto) za 9 kor. 50 hal. wysyła opłatnie za zaliczką
H. Zindel, Jasienica. 616

Znaczniejsze biuro agencyjne towarów kolonialnych
poszukuje 615
starszego praktykanta
Oferty pod L. S. przyjmuje dział inser. „Naprzodu".

Wielki lokal

parterowy, frontowy, od 1 stycznia 1906 **do wynajęcia,** odpowiedni na fabrykę, wielką pracownię, lub restauracyę. — Wiadomość w dziale inser. „Naprzodu".

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje **oprocentowane asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94

Aparaty fotograficzne, zawsze świeże klisze, papiery oraz **wszelkie inne przybory fotograficzne** poleca **po cenach niskich**

Niemetz i Sp. w Krakowie
ul. Szewska l. 2 pierwszy dom od Rynku. 236

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — Jak, gdzie i kiedy się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanio oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY i PLANY DARMO. 232

WINCENTY KUCHARSKI
KRAKÓW, LENARTOWICZA L. 6
poleca P. T. Publiczności swoją
PRACOWNIĘ UBIORÓW MĘSKICH I DAMSKICH.
Wykonanie wzorowe. Ceny możliwie niskie. 503

Dr. B. Limanowski
Rozwój przekonań demokratycznych.
Cena 60 halerzy.

Leon Wasilewski
Współczesne państwo konstytucyjne.
Cena 2 K. 40 h.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu" i we wszystkich księgarniach. 574

Najpiękniejszy podarunek.

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!



Z powodu zwinięcia fabryki udało mi się tanio zakupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, iż jestem w stanie wspaniały

Dywan ścienny
sznelkowy

obustron. jednakowy, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi o cudownych deseniach: Lwy, psy, **rodziny renie,** łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty etc. za zaliczką posłać **po złr. 2·50.**

Szczególnie polecenia godny do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan jest tak gruby, że się wilgoć nie przedostaje.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. sztuka

Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy

JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)

Setki podziękowań i dalszych zamówień znajduje się u mnie. — Nieodpowiednie zostaną bez trudności przyjęte z powrotem i pieniądze zwrócone. 595

Wielmożny Pan J. Hoitasch w Göding.

Z przesłanych mi dywanów ściennych i z kocyków przed łóżka, byłem nadzwyczajnie zadowolony, proszę jeszcze o przesłanie mi za zaliczką 4 dywanów ściennych z rodzinami sarniemi po złr. 2·50. *Henryk Bukowsky*
Praga, 18 października 1905 r. właściciel realności.

Powieści, Poezye, Rozprawy ekonomiczne.

- **Lew Tołstoj.** O wojnie. (Kolorowa okładka Kazimierza Sichulskiego) . . . 30 hal.
- **Zygmunt Niedźwiedzki.** Dobro publiczne. Nowele i szkice . . . . . 60 hal.
- **Wilhelm Feldman.** Trzech muszkieterów. Satyra-niesatyra. Powieść na tle stosunków krakowskich . . . . 2 K.
- **Jan Sten.** Warszawa. Poezye . . . 40 hal.
- **Andrzej Niemojewski.** Poezye z cyklu: „Polonia irredenta" (Polska podziemna.)
  - Część II: Łuny . . . . . 20 hal.
  - Część III: Ziemia obiecana . . . 20 hal.
  - Część V i VI: Stolica. Ptaki burzy. Razem 20 hal.
  - Część I i IV wyczerpane.
- * * * Adam Mickiewicz. Książka pamiątkowa dla ludu pracującego . . . . 20 hal.
- **Józef Piłsudski.** Walka rewolucyjna. Część I: Bibuła . . . . . . 2 K.
- **Ile się księdzu należy za chrzest, śluby i pogrzeby?** . . . . . . 4 hal.
- Patent Józefiński o należytościach kościelnych (Jura stolae), poprzedzony dokładnem objaśnieniem, wzorami podań i t. p. Wydanie III. . . . . . . 4 hal.
- **Wilhelm Feldman.** Stan ekonomiczny Galicyi. Cyfry i fakta . . . . 20 hal.
- **Czego chce socyalna demokracya** (Program partyjny) . . . . . . 4 hal.
- Toż samo w żargonie (hebrajskimi czcionk.) 4 hal.
- **Zofia Filipowiczówna.** Pamiętnik. Pisma. Z portretem autorki. Okładka i ozdoby według rysunków artysty-malarza Jana Bukowskiego.

Tę książkę — owoc literackiej działalności przedwcześnie niestety zmarłej Towarzyszki naszej, polecamy najgoręcej uwadze Towarzyszów.

Mieczysław Golberg. Gdzie się podział skarb narodowy? (Historya miliona skarbu narodowego w Rapperswylu) . . 50 hal.

Senzacyjna broszura **wyświetlająca** haniebną gospodarkę narodowych demokratów groszem publicznym.

Wszelkie zamówienia, przy równoczesnem załączeniu należytości, przesyłać należy wyłącznie pod adresem: Administracya „Naprzodu" Kraków, ul. Sławkowska l. 29.



CESARSKIE PAROWCE

(KAISER-SCHIFFE)

„Kaiser Wilhelm II."	215	metrów długi
„Kronprinz Wilhelm"	202	„ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse"	198	„ „

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy,** kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować,** nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku. 563

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).